Rok XIII. Nr. 67 (3670) Wilno, Niedziela 8 Marca 1936 r. Dziś 12 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Nowy akt polityki faktów dokonanych

Niemcy zrywają pakt reński. Wojska niemieckie zajęły strefę zdemilitaryzowaną

Propozycja pojednawcza Hitlera w stosunku do Francji

Niemcy wręczają memorandum

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Berlina: ambasadorowie Włoch, Francji, Angiji i belgijski charge d'affaires udali się dziś zrana do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Von Neurath zapoznał ambasadorów z dokumentem, precyzującym obecne stanowisko Rzeszy wobec Locarno oraz postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących strefy zdemilitaryzowanej. Nota rządu niemieckiego została doręczona o tej samej godzinie w Rzymie, Paryżu, Londynie i Brukseli.

Nota zawiera wypowiedzenie traktatów locarneńskich przez Niemcy. Rząd niemiecki proponuje mocarstwom, sygnatarjuszom traktatów locarneńskich, wszczęcie nowych rokowań celem zawarcia nowego układu. Rząd Rzeszy proponuje nawet powrót Niemiec do Ligi pod pewnemi warunkami.

BERLIN, (Pat). Dziś w godzinach porannych przyjęci zostali na Wilhelmstrasse ambasadorowie Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch oraz poseł belgijski, którym wręczono tekst memorandum, odczytanego dziś w Reichstagu przez kanclerza Rzeszy. Równocześnie ambasadorowie niemieccy w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz poseł niemiecki w Brukseli otrzymali polecenie złożenia memorandum o tej samej treści rządom przy których są akredytowani.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 7 marca minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął ambasadora Rzeszy niemieckiej p. von Moltke, który mu wręczył memorandum rządu niemieckiego doręczone równocześnie w Paryżu, Londynie, Rzymie, Brukseli i Pradze pozostające w związku z deklaracją kanclerza Hitlera w Reichstagu.

REAKCJA FRANCJI.

PARYŻ, (Pat). W dniu dziisejszym o godz. 15 premjer Sarraut udał się do pałacu elizejskiego, celem przeprowadzenia konferencji z prezydentem Lebrun.

PARYŻ, (Pat). Minister spraw zagranicznych Flandin od godz. 4 po poł. konferował bez przerwy z posłami i ambasadorami poszczególnych krajów, przyjmując kolejno: ambasadora angielskiego sir Jerzego Clerka, ambasadora włoskiego Cerruti'ego, następnie ambasadora sowieckiego Potiemkina. Po konferencji z Potiemkinem min. Flandin przyjął radcę ambasady polskiej w Paryżu Frankowskiego, a wkońcu posła czeskosłowackiego Osusky'ego.

Zapowiadana początkowo na dziś rada ministrów odbędzie się dopiero jutro o godz. 10 rano, pod przewodnictwem prezydenta republiki w pałacu elizejskim. Dzisiaj wieczorem po przeprowadzonych przez min. Flandina konferencjach dyplomatycznych, ma się odbyć u premjera druga w ciągu dnia konferencja, w której oprócz kilku ministrów weźmie prawdopodobnie w dalszym ciągu udział szef sztabu generalnego.

Przemówienie Hitlera w Reichstagu

Posiedzenie Reichstagu

BERLIN, (Pat). Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się punktualnie o godz. 12. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu, zaś ławy poselskie zajęli członkowie Reichstagu w brunatnych mundurach z odznakami partyjnemi. Loże wszystkich przywódców partji wypełnione są do ostatniego miejsca. Widoczne jest ogólne napięcie w przewidywaniu wydarzenia o wielkiem znaczeniu politycznem.

Otwarcia posiedzenia oczekiwano w Berlinie z ogromnem zainteresowaniem i powszechnem poruszeniem.

Pomimo że fakt odbywających się w ostatnich dniach narad gabinetu ani wyniki ich nie zostały podane do wiadomości, cał ludność interesowała się przenikającemi do ogółu wersjami, uświadamiając sobie doskonale wyjątkową doniosłość powziętych na wspomnianych naradach uchwał, których wyrazem będzie dzisiejsza deklaracja. Do ostatniej chwili w kołach dobrze poinformowanych panowała opinja, że deklaracja dotyczyć będzie stanowiska rządu Rzeszy wobec przewidzianej ratyfikacji paktu francusko—sowieckiego.

BERLIN, (Pat). Na wstępie mowy scharakteryzował kanclerz Hitler rozwój epoki powojennej, od chwili zawarcia pokoju.

UROK 14 PUNKTÓW WILSONA.

Po przez krzyki wojenne, groźby, skargi, zaklęcia i uprzedzenia — mówił kanclerz — do



tarło do uczuć ludzkości 14 punktów orędzia Wilsona. Urok tych tez polegał na tem, że usiłowały one w swojej niezaprzeczonej wielkości dać współżyciu narodów nowe prawa i wypełnić je nowym duchem. Związać narody nietylko zewnętrznie, lecz zbliżyć je również wewnętrznie, w wzajemnem poszanowaniu i zrozumieniu. Naród niemiecki wierzył tym tezom z rozpaczliwym wysiłkiem i z tem rozpoczął życie w swoim najcięższym okresie. Wszyscy byliśmy po przez wiele lat ofiarami tej fantastycznej wiary, a temsamem przedmiotem strasznych skutków. Wciągnięci zostaliśmy w wojnę, za którą nie ponosimy winy tak samo, jak każdy inny naród.

PEŁNE TROSKI NIEPOKOJE.

Ale nietylko my — ciągnął kanclerz — pobici, przeżyliśmy przeobrażenie tego mirażu nowej epoki rozwoju ludzkości na pożałowania godną rzeczywistość. Przeżyli je również i zwycięscy. Okres dzielący ludzkość od chwili Wersalu stanowi dostateczny przeciąg czasu, aby móc wydać wyrok o ogólnych tendencjach nowego rozwoju. Zamiast gorących uczuć, wywołania odprężenia ludzkich sprzeczności, przeżywamy pełne troski, niepokoje, które zdają się nie zmniejszać, lecz niestety wzrastać nowy pokój, który zamknąć miał ostatecznie wojnę, stał się djabolicznym pasmem nowych walk, wywołującem coraz to nowe wewnętrzne i zewnętrzne niepokoje.

TRAGICZNE ROZCZAROWANIE.

Czyż można się dziwić, że wraz z tak tragicznem rozczarowaniem wstrząsnięte zostało zaufanie narodu do sprawiedliwości, do porządku świata, który zdaje się w tak katastrofalny sposób nie dopisywać. Należy zważyć, że od tego czasu wzrosło napięcie pomiędzy narodami bardziej, niż kiedykolwiek dawniej. Rewolucja bolszewicka wyciska na jednem z największych państw świata nietylko zewnętrzne piętno, lecz stawia je w stosunku do innych narodów w niedającej się przezwyciężyć sprzeczności, zarówno pod względem światopoglądu, jak i wiary. Załamują się nietylko ogólno - ludzkie, gospodarcze, lub polityczne pojęcia, grzebiąc swych dotychczasowych przedstawicieli, partje, organizacje i państwa. Naruszony zostaje cały świat nadprzyrodzonych wyobrażeń, detronizuje się Boga, niszczy się dom, religję i kościół, niweczy życie zagrobowe i proklamuje na to miejsce życie doczesne pełne męki jako jedyna realność.

(Dokończenie na str. 2-ej)

WOJSKA NIEMIECKIE

zajęły strefę zdemilitaryzowaną

BERLIN, (Pat). Z Nadrenji donoszą, że dziś w godzinach porannych przekroczyły granicę strefy zdemilitaryzowanej oddziały wojsk niemieckich, obsadzając garnizony w Koblencji, Frankfurcie n/M, Moguncji oraz Kolonji.

Wkraczające oddziały witane były owacyjnie przez tłumy ludności miejscowej. Reorganizacja wojskowa strefy nadreńskiej spoczywa w rękach płk. sztabu generalnego Kurta Gallenkampa. W całej strefie nadreńskiej obserwować można wzmożenie akcji policji państwowej.

KOLONJA, (Pat). O godzinie 14-ej wkroczył do Saarbruecken bataljon 1-szy, Akwizgran obsadzony został przez dwie kompanje o godzinie 17,30.

Francja obsadza fortyfikacje na granicy z Niemcami

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Niezależnie od zwrócenia się do Rady Ligi Narodów projektowanego przez rząd francuski, a prawdopodobnie i przez rząd belgijski w sprawie pogwałcenia przez Niemcy artykułów 42, 43 i 44 traktatu wersalskiego oraz jednostronnego wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego, władze francuskie podejmują zarządzenia ochronne, uważane za niezbędne wskutek zajęcia przez wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej. Wbrew oświadczeniu, złożonemu dziś rano przez min. von Neuratha, ambasadorowi Francois Poncet, zajęcie tej strefy nie jest tylko symboliczne i dokonane przez niewielkie oddziały, lecz przez znaczne siły, które wraz z zieloną policją włączoną dziś do Reichswehry, są tak liczne, jak i siły francuskie, stacjonujące na francuskim brzegu Renu.

Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie zarządzenie bezpieczeństwa, a mianowicie obsadzone zostaną przez oddziały wojskowe fortyfikacje i odcinki położone między fortyfikacjami. Urlopy w armji również z dn. jutrzejszym zostają cofnięte, a przebywający na urlopach zostaną odwołani do swych oddziałów.

Rada L. N. ma być zwołana na 12 b. m.

GENEWA, (Pat). Według krążących tu pogłosek, należy liczyć się ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów na czwartek 12 b. m. Podobno rząd francuski ma w tej sprawie zwrócić się do sekretarjatu Ligi.

WŁOSI DOPATRUJĄ SIĘ DLA SIEBIE KORZYŚCI, LECZ NIEPOKOJĄ SIĘ O AUSTRJĘ.

RZYM, (Pat). Wypowiedzenie przez Rzeszę niemiecką traktatów locarneńskich nie wywołało dotychczas reakcji ani ze strony prasy faszystowskiej, ani ze strony włoskich czynników rządowych. W chwili obecnej sygnalizować można jedynie nastroje opinji publicznej, która w decyzji rządu Rzeszy dopatruje się dla Włoch stron korzystnych, ponieważ decyzja ta stawia mocarstwa wobec wielkiego zagadnienia europejskiego, które z konieczności usunąć musi na plan dalszy kwestję abisyńską.

Równocześnie w kołach włoskiej opinji publicznej wyrażana jest obawa, aby sprawa nadreńska nie stała się precedensem dla kwestji austrjackiej.

Krótkie spięcie

Dnia 16 marca 1935 nieoczekiwanie dla całego świata wprowadziły Niemcy obowiązek powszechnej służby wojskowej. „Jednostronnem i bezprawnem" — jak głosiła nota francuska — zarządzeniem przekreślona została de facto cała część traktatu wersalskiego. Żadne z mocarstw „zwycięskich", jak również Liga Narodów nie przedsięwzięły niczego coby realizację decyzji Hitlera powstrzymać mogło. Uzbrojenie się Niemiec stało się faktem, nad którego legalnością czy nielegalnością dziś już nikt się nie zastanawia.

W niespełna rok później, dn. 7 marca 1936 daje kanclerz Rzeszy rozkaz wojskom niemieckim wkroczenia i zajęcia strefy nadreńskiej zdemilitaryzowanej na podstawie artykułów 42, 43 i 44 tegoż traktatu wersalskiego, oraz t. zw. paktu reńskiego, zawartego w Locarno 16. X. 1925 i podpisanego w ostatecznej formie w Londynie 1. XII. 1925. Krok ten jest poprzedzony wywiadem, (patrz Nr. 68 „Kurj. Wil.") w którym Hitler za pośrednictwem francuskiego dziennikarza robi Francji daleko idące propozycje co do utrwalenia pomiędzy temi państwami pokoju. Wreszcie, w mowie wczorajszej, uzasadniającej jednostronne zniesienie nadreńskiej strefy zdemilitaryzowanej, ponownie zapewnia dyktator Niemiec cały świat o swojej woli pokojowej.

Rzecz jasna, trudno jest zrzucać z siebie zobowiązania i głosić, że się to czyni w innym celu niż w pokojowym. Ale trzeba przyznać, że w wywodach Hitlera uderza nuta szczerości, kiedy mówi on o chęci porozumienia się z państwami niegdyś zwycięskiemi. W szczególności, względem Francji i Belgji ton wynurzeń Hitlera jest stale bardzo uprzejmy, mimo, że bynajmniej po tamtej stronie wzajemności nie wywołuje.

Bezpośrednią przyczyną kroku niemieckiego mają być według deklaracji kanclerza, traktaty, zawarte z Sowietami przez sąsiadów Rzeszy: Francję i Czechosłowację. Rząd niemiecki dopatruje się w nich ostrza skierowanego przeciwko swemu krajowi i — w następstwie takiej oceny — złamania podstaw paktu reńskiego. Własny krok uważa tylko na konsekwencję polityki swoich kontrahentów.

Prasa niemiecka już oddawna prowadziła kampanję przeciwko traktatom państw centralnej i zachodniej Europy z Sowietami. Jednakże nie spodziewano się aby reakcja niemiecka wyraziła się w tak radykalnej formie. Nawet zwołanie Reichstagu nie otworzyło jeszcze kart Hitlera. W tych warunkach wczorajszy krok jego wywoła niezawodnie bardzo poważne skutki. Nie oczekujmy jednak, aby stało się coś, co będzie zasadniczo odbiegać od dotychczasowych sposobów reakcji państw „zwycięskich" na systematyczne wyswobadzanie się Niemiec spod przepisów traktatu wersalskiego, mimo, iż napięcie stosunków może chwilowo być bardzo znaczne.

Motywy i najbliższe cele posunięcia rządu Rzeszy nie dotyczą stosunków polsko—niemieckich, które są oparte na bezpośerdnich, dwustronnych zobowiązaniach. Ten rodzaj regulacji stosunków międzypaństwowych wysuwa zawsze strona niemiecka jako przykład wobec innych państw.

Oczywiście, nie znaczy to, aby Polska mogła pozostać obojętna na wydarzenia o tak wielkiej skali, które niewątpliwie mogą poważnie wpłynąć na bieg dalszych wypadków i stosunków europejskich. Polityka polska dbać musi o to, aby nie ponosić strat za cudze winy, a jednocześnie zapobiegać takiemu układowi rzeczy, któryby osiągniętą przez nią w ostatnich latach stabilizację stosunków sąsiedzkich w niwecz miał obrócić.

W rozgrywkach t. zw. wielkich mocarstw prowadzonych w imię ich własnych egoistycznych interesów, nie może Polska stać się pionkiem, lub satelitą. Mocarstwa swój egoizm i bezradność zademonstrowały wielokrotnie. Konferencja rozbrojeniowa, konflikt wschodnio - azjatycki, wreszcie wojna włosko—abisyńska — wszystko to są przykłady, że opieranie się obecnie w polityce międzynarodowej na artykułach, formułkach i rezolucjach jest oszukiwaniem samego siebie, jeżeli się dla poparcia swego prawa i swego stanowiska poprzestaje jedynie na tych argumentach.

Wczorajszy krok Niemiec jest niewątpliwie niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego, choćby jego naruszenie nieleżało w intencjach rządu Rzeszy. Wywołuje on podrażnienie i wnosi elementy niepokoju w sytuację europejską. Ale cały szereg błędów polityki mocarstw zachodnich przyczynił się również znacznie do tego krótkiego spięcia. Zażegnanie niebezpieczeństwa pożaru jest obowiązkiem tych, którzy nie stracili poczucia prawdy, że Europa stała się już wobec potęg światowych pewną jednością, którą we wspólnym interesie Europejczyków trzeba zachować i obronić przed zniszczeniem od wewnątrz.

Testis

Ś. ✝ P.

Antonina z Kowzanów

Napoleonowa Roubina

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zmarła w dn. 6 marca 1936 r. w wieku lat 74.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (zaul. Zdrojowy 4—1) do kościoła Bernardynów odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca o godz. 6 ej po poł.

Nabożeństwo żałobne w tymże kościele i pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim nastąpi w poniedziałek dnia 9-go marca o godz. 10 rano,

o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych **DZIECI I WNUKI**

Francja zwróci się do Ligi Narodów

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: O godz. 19.30 po naradzie międzyministerjalnej min. Flandin na konferencji prasowej złożył deklarację, w której sprecyzował stanowisko Francji wobec dzisiejszych oświadczeń kanclerza Hitlera, stanowiących jednostronne zerwanie przez Niemcy traktatu lokarneńskiego.

Flandin m. in. przypomniał, że dn. 29 lutego przesłano ambasadorowi francuskiemu w Berlinie polecenie, aby uzyskał audjencję u kanclerza Hitlera dla poinformowania się o podstawach, na których kanclerz chciałby oprzeć zbliżenie francusko—niemieckie.

Dziś zrana ambasador francuski otrzymał memorandum niemieckie o jednostronnem wypowiedzeniu traktatu lokarneńskiego. Rząd niemiecki nadał paktowi francusko—sowieckiemu całkowicie niedokładną interpretację. Ambasador francuski zapytał dziś zrana, czy wręczenie mu memorandum stanowi odpowiedź na sformułowane przezeń pytanie o podstawie porozumienia francusko—niemieckiego. Odpowiedziano mu na to twierdząco.

Rząd francuski uważa za swój obowiązek zwrócić się do opinji publicznej, nie przesądzając narazie innych kroków Rząd francuski wchodzi w kontakt z przedstawicielami inych państw dla zaoponowania wspólnie przeciw jednostronnemu wymówieniu traktatów. Rząd francuski zgodnie z traktatem lokarneńskim zwróci się do Rady Ligi Narodów.

Przemówienie Hitlera w Reichstagu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wszelkie zło pochodzi z Traktatu Wersalskiego

Kanclerz oświadczył następnie, że jeżeli przedstawia tego rodzaju rozważania, to nie w tym celu, aby wywołać zrozumienie dla „wielkości okresu, w którym żyjemy", lecz raczej, aby udowodnić niezgodność duchowej i rzeczowej pracy tych, którzy ongiś uważali się za powołanych do obdarowania świata nową epoką rewolucji. Podkreśliwszy, że nie Niemcy ponoszą winę za wytworzoną sytuację i rozwój wypadków, kanclerz ciągnął dalej: ROZWÓJ TEN ROZPOCZĄŁ SIĘ OD OWEGO NIESZCZĘSNEGO UKŁADU, KTÓRY KIEDYŚ UCHODZIĆ BĘDZIE W HISTORJI ZA PRZYKŁAD LUDZKIEJ KRÓTKOWZROCZNOŚCI I BEZMYŚLNEJ NAMIĘTNOŚCI. Z ducha tego układu wynikło, przy jego ścisłem związaniu z ukonstytuowaniem wspólnoty narodów, obciążenie Ligi Narodów, a temsamem pozbawienie jej wszelkiej wartości. Od tego czasu nastąpił podział świata na zwyciężonych i zwycięzców. Z ducha tego traktatu wynikło również krótkowzroczne załatwianie licznych politycznych i ekonomicznych zagadnień świata.

WARUNKI USPOKOJENIA.

Jeżeli te psychologiczne zagadnienia — mówił kanclerz — omawiam tak obszernie, to czynię to w tem przekonaniu, że bez przeobrażenia poglądów na rozwój naszych międzynarodowych stosunków, nie dojdzie do rzeczywistego uspokojenia. Istnieją dziś politycy, którzy, jak się zdaje czują się dopiero wówczas pewnymi, jeżeli wewnętrzne stosunki sąsiednich narodów są w możliwie najgorszym stosunku do tych możliwości życiowych.

Chciałbym, by naród niemiecki nauczył się widzieć w narodach historyczne realności, których pozbycie się życzyłby sobie może fantasta, które jednak faktycznie nie dadzą się w żadnej mierze usunąć.

DOSTĘP POLSKI DO MORZA.

CHCIAŁBYM NAWET — CIĄGNĄŁ DALEJ KANCLERZ — ABY NARÓD NIEMIECKI ROZUMIAŁ WEWNĘTRZNE MOTYWY NARODOWO - SOCJALISTYCZNEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ, KTÓRA NP. RÓWNIEŻ BARDZO BOLEŚNIE ODCZUWA ŻE DOSTĘP 33-MILJONOWEGO NARODU DO MORZA PROWADZI PRZEZ NIEGDYŚ NALEŻĄCE DO RZESZY TERYTORJUM. Chciałbym aby uznał za nierozsądne, bo niemożliwe poprostu zaprzeczenie tak wielkiemu państwu dostępu do morza. Nie może być z sensem i celem rozważnej polityki zagranicznej doprowadzanie do stanów, które następnie z konieczności wołałyby natychmiast o zmianę. Jest wprawdzie możliwem, że politycy zwłaszcza powołując się na przemoc, mogą dopuszczać się tego rodzaju pogwałceń naturalnych interesów życiowych, lecz im więcej i częściej i im donioślejsze są tego rodzaju wypadki, w których się to zdarza, tem większe staje się parcie do wyładowania nagromadzonych pogwałconych sił i energji".

Nie odrzuca współpracy z Rosją, lecz z bolszewizmem

Jeżeli dziś moi międzynarodowi przeciwnicy zarzucają mi, że odrzucam i współpracę z Rosją, to muszę odpowiedzieć na to, że nie odrzucam i nie odrzucałem współpracy z Rosją, lecz z bolszewizmem, sięgającym po władzę nad światem. Jako Niemiec kocham swój naród, oświadczył kanclerz i nie chcę dopuścić do tego, aby groźba dyktatury komunistycznej zaciążyła nad jego życiem. Ale również chodzi kanclerzowi o los Europy. Drży on na samą myśl, iż czynniki destrukcyjne światopoglądu azjatyckiego mogłyby przynieść tryumf chaosowi rewolucji bolszewickiej.

Wskazując na katastrofalne następstwa, jakie Niemcy w przeszłości ponosić musiały skutkiem nawiązania bliższych kontaktów z bolszewizmem, kanclerz oświadczył: Nic nie może mnie zmusić do wejścia na inną drogę, niż ta, jaką mi podyktowały doświadczenie, rozwaga i przezorność. Wiem, że to przekonanie stało się udziałem całej ideologji narodowo - socjalistycznej.

W polityce europejskiej odróżnia kanclerz dwa obozy: jeden oparty na niepodległych państwach narodowych, związanych z sobą historją i kulturą—z temi Niemcy chcą i w przyszłości współpracować. Drugi zaś pozostający pod rządami doktryny bolszewickiej. „Z tą częścią nie chcemy utrzymywać żadnych innych kontaktów poza istniejącemi politycznemi i gospodarczemi stosunkami międzynarodowemi".

O porozumienie z Francją

Głęboki tragizm tkwi w niepowodzeniu wysiłków kanclerza o porozumienie z Francją, których finałem jest sojusz wojskowy francusko-sowiecki. Kanclerz w staraniach swoich o zbliżenie z Francją podkreślał zawsze znaczenie ciążące równouprawnienia obu narodów i niesłusznie zarzucano mu brak konkretnych propozycyj.

Pakt locarneński miał po wieczne czasy uchylać zastosowanie przemocy w stosunkach między Francją, Belgją i Niemcami.

„Przez zawarte już poprzednio przez Francję umowy sojusznicze zaznaczyło się niestety obciążenie, aczkolwiek nie zmieniło ono jeszcze sensu samego paktu".

PAKT FRANCUSKO-SOWIECKI SPRZECZNY Z LOCARNEM.

Mimo to Niemcy spełniły ofiarę. Pakt francusko - sowiecki pozostaje natomiast w sprzeczności z Locarnem. Nie uchodzi, aby Francja i Sowiety niezależnie od decyzji Rady Ligi Narodów rozstrzygały kwestje winy i stanowiły o obowiązku niesienia pomocy. FRANCJA ZAWARŁA POPRZEDNIO UMOWY SOJUSZNICZE RÓWNIEŻ Z POLSKĄ I CZECHOSŁOWACJĄ, PRZED PAKTEM REŃSKIM, ALE NIEMCY NIE WYSTĄPIŁY PRZECIWKO TEMU po pierwsze, ponieważ pakty te w przeciwieństwie do paktu francusko - sowieckiego podporządkowano decyzji Ligi, a po drugie, ponieważ zarówno ówczesna Czechosłowacja, jak i przedewszystkiem Polska prowadzić będą przedewszystkiem politykę wyłącznie obrony własnych interesów narodowych. NIEMCY NIE CHCĄ ATAKOWAĆ TYCH PAŃSTW I NIE WIERZĄ ABY W INTERESIE TYCH PAŃSTW LEŻAŁO ATAKOWANIE NIEMIEC. Przedewszystkiem jednak faktem jest — ciągnął kanclerz — że Polska pozostanie Polską, a Francja Francją. Rosja sowiecka natomiast jest państwowo zorganizowaną ekspozyturą światopoglądu rewolucyjnego. Nie da się stwierdzić, czy jutro, lub pojutrze również i we Francji nie zatryumfuje ten światopogląd. Wówczas, a z tem się musi liczyć niemiecki mąż stanu, jest pewnem, że to nowe bolszewickie państwo stanie się sekcją bolszewickiej międzynarodówki.

Rewizja stosunków i konieczne konsekwencje

Podtrzymując w dalszym ciągu GOTOWOŚĆ SŁUŻENIA SPRAWIE POROZUMIENIA NIEMIECKO - FRANCUSKIEGO, kanclerz oświadcza, że wobec ostatecznej ratyfikacji paktu między Francją a Sowietami, zmuszony jest zrewidować swe stanowisko wobec nowopowstałej sytuacji i wyciągnąć konieczne stąd konsekwencje. Ubolewa ona nad niemi osobiście, ale zmuszony jest również uwzględnić interesy narodu niemieckiego. Jeśli naród niemiecki ma być dla współpracy europejskiej wartościowym partnerem, to tylko pod warunkiem, że będzie równouprawniony.

W ostatniej chwili kanclerz mimo wszystko nie zrzekł się wystąpienia z konkretnemi propozycjami, odpowiadającemi uczuciom narodu niemieckiego i mającemi zagwarantować bezpieczeństwo w Europie. W tem miejscu odczytał kanclerz tekst memorandum, złożonego w dn. dzisiejszym ambasadorom państw zainteresowanych paktem lokarneńskim.

KONIEC WALKI O RÓWNOUPRAWNIENIE NIEMIEC.

W końcowym ustępie deklacji kanclerz zaapelował do narodu niemieckiego, aby w tej historycznej chwili zjednoczył się w ślubowaniu, iż nie ustąpi przed żadną przemocą w dążeniu do przywrócenia swego honoru i raczej wystawi się na najcięższą próbę, niż złoży broń. Dalej zaś, że naród niemiecki w obecnej chwili z tem większą energją występować będzie w obronie porozumienia narodów europejskich, a zwłaszcza w imię porozumienia Niemiec z sąsiadami zachodnimi. DZIEŃ DZISIEJSZY UWAŻA KANCLERZ, ZA ZAKOŃCZENIE SWEJ WALKI O RÓWNOUPRAWNIENIE. Temsamem odpada też główny powód, który w swoim czasie skłonił Niemcy do wycofania się ze zbiorowej współpracy narodów europejskich w Genewie.

BELGJA WSTRZYMAŁA URLOPY WOJSKOWE.

BRUKSELA, (Pat). Donoszą, że urlopy dla wojskowych, odbywających służbę w garnizonach wschodniej części kraju, zostały wstrzymane. Inne zarządzenia o charakterze wojskowym mają być niebawem powzięte.

Kwadratura koła

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w marcu.

Niedaleko White-Hall, naprzeciwko pięknej katedry Westminster Abby, na brzegu spokojnie i poważnie płynącej Tamizy wznoszą się strzeliste gotyckie mury gmachów parlamentu angielskiego. Normalnie wieje stąd jakiś dziwny chłód; szare mury gotyckie, ogromne, ciemne halle, obrazy historyczne w ciężkich ramach na ścianach, niezliczona ilość pomników i tablic, piętrzące się amfiteatralnie **ławki, fotel** speakera (marszałka) pośrodku sali, nawpół śpiący posłowie, ktoś mówiący coś pod nosem, dyskusja bez temperamentu, wymiana zdań bez nerwów. Czasem ktoś robi sennym głosem jakiś „zwischenruf" — mówca odpowiada, speaker przywołuje do porządku, — a wszystko razem jest takie ciężkie, zimne, nudne, a zarazem dystyngowane — prawdziwe angielskie.

Od czasu do czasu House of Communs przybiera jakiś inny wygląd. Zdarza się to przeważnie podczas exposé premjera lub ministra spraw zagranicznych, ataku opozycji na jakąś specjalną sprawę, sensacji, „bomby" i t. p. Wtedy przed parlamentem jest wielki ruch, posłowie stawiają się w komplecie, sprowadzają swoich gości, przeważnie członków rodziny — którzy wypełniaja po brzegi galerję, loża dziennikarska jest przepełniona, a co do loży dyplomatycznej, to niema mowy, by tam można było znaleźć kawałek wolnego miejsca. Loża ma **12 miejsc,** a grono przedstawicieli państw obcych dochodzi do kilkudziesięciu osób. W ostatnich czasach, pierwsze miejsca zajmują przeważnie ambasador sowiecki — Majewski — a obok niego Grandi — ambasador włoski. Obaj noszą krótko strzyżone brody, Grandi — szerszą, Majewski — węższą. Obaj mają jakiś dziwnie ironiczny wyraz twarzy, jakby chcieli powiedzieć „ironja losu! Reprezentujemy dwa odrębne światy, a siedzimy teraz na jednej ławce, na terenie trzeciego świata, a tak dla nas obcego".

Żeby otrzymać kartę wstępu na takie posiedzenie trzeba robić duże zabiegi w departamencie prasowym Foreign Office (Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Ilość ubiegających się jest zawsze większa od wolnych kart. Urzędnik zawsze przyrzeka — „I will do my best", — „I will try" — ale to jest wątpliwe. Tym razem, gdy zacząłem przekonywać urzędnika, że moim obowiązkiem jest wystaranie się o kartę na posiedzenie, na którem minister Eden poraz pierwszy od objęcia portfelu ministra spraw zagranicznych wystąpi z przemówieniem, urzędnik mi odpowiedział, że jego zdaniem szkoda czasu... Angielski minister spraw zagranicznych, nawet gdy mówi, też nic nie powie. Tembardziej Eden — debiutant, zwłaszcza przy obecnej naprężonej i skomplikowanej sytuacji politycznej.

Urzędnik miał rację! — Eden mówił mówił — i **nic nie powiedział.** — To był ton czystej dyplomacji, „na dwoje babka wróżyła", może tak, — a może nie. Grunt: **„Trzeba się zbroić"!** Na cóż? Po cóż? Za co? — to jest inna sprawa... Znów te oklepane frazesy o systemie wspólnego bezpieczeństwa, o pakcie Ligi, o pracach różnych komitetów — a co do sankcyj — to się zobaczy, trzeba jeszcze „badać", rozważać i rozpatrzeć, czy one poskutkują...; prawdopodobnie nie poskutkują, już teraz zapóźno!

„The New Statsman", omawiając to **przemówienie m. in. pisze:** „Czy jest możliwe, by młody lew został oswojony w chwili objęcia portfelu ministra spraw zagranicznych? Niektórzy złośliwi ludzie, jak słyszeliśmy, już mu dali przydomek **sir Samuel Eden.** Gdy mówił o konieczności wielkich zbrojeń, głos jego nie różnił się od starych tory (przydomek konserwatystów angielskich) i na to ważne pytanie dlaczego i w jakim celu my się tak zbroimy dał niejasną odpowiedź. Ani on, ani żaden z członków rządu wam nie powie, jaka jest linja polityki rządowej. „Czy oni wogóle mają jakąś politykę oprócz dążeń do wielkich zbrojeń".

Ostrzejszy był ton organu Labour Party — „Daily Herold". Dziennik ten jeszcze bardziej krytykował zagraniczną politykę, domagając się zastosowania wszelkich środków dla zaprzestania wojny.

Eden nie potrzebuje się jednak obawiać naporu opinji publicznej prasy opozycyjnej — **cała prasa konserwatywna jest z niego zadowolona.** Nawet „The Observer", dla którego Eden był za „lewicowy" i zbyt mocno ulegał wpływom opozycji, zdobył się na pochwałę młodego ministra.

Pismo to uważa, że Eden nie zawiódł położonych w nim nadziei. „...Teraz znów jedzie do Genewy, gdzie zasiądzie w komitecie 18-tu i będzie wykonywał te instrukcje, jakie otrzymał od rządu, t. zn. **będzie zupełnie bierny.** Ani nie zachęci do robienia eksperymentu naftowego, ani nie będzie nalegał na odrzucenie tych propozycyj".

Eden prawdopodobnie nie zawiedzie swych starych przyjaciół z grona angielskiej konserwy. Sprawa naftowa jeszcze i teraz nie zostanie definitywnie załatwiona, zatarg włosko-abisyński narazie nie zostanie zlikwidowany.

Kręcimy się od siedmiu miesięcy w kółko, robimy plany, opracowujemy projekty i stale jesteśmy na tem samem miejscu. — zawsze i wszędzie występuje kij o dwuch końcach — kwadratura koła z której wyjścia nie widać.

E. Sosnowicz.



Zainteresowanie Francji i Anglji strefą zdemilitaryzowaną

LONDYN, (Pat). Cała prasa angielska twierdzi, że głównem zagadnieniem, jakiem zajmował się gabinet brytyjski przedwczoraj po powrocie Edena z Genewy, było zagadnienie strefy zdemilitaryzowanej. Kwestja ta, jak wiadomo poruszona została przez min. Flandina. Gabinet brytyjski nie powziął jednak jeszcze ostatecznej decyzji co do opinji, wyrażonej przez francuskiego ministra spraw zagranicznych i w poniedziałek przedpołudniem odbędzie się ponowne posiedzenie gabinetu, na którem ustalona będzie treść odpowiedzi, jakiej min. Eden udzieli w Genewie min. Flandinowi.

Jak donosi **„Morning Post"** min. Eden przywiózł z sobą z Genewy memorjał francuski, zredagowany przez min. Flandina i Paul - Boncoura. Ten memorjał przedstawiony został przez Edena gabinetowi brytyjskiemu i rozważania gabinetu odbywały się na podstawie francuskiego memorjału.

W memorjale tym, jak twierdzi, „Morning Post", rząd francuski przedewszystkiem przypomina swoją zgodę wyrażoną wobec brytyjskiego życzenia, co do zapewnień pomocy dla W. Brytanji na morzu Śródziemnem. Zapewnienia te zostały udzielone pod kątem widzenia możliwości konfliktu angielsko - włoskiego. **Memorjał** francuski stwierdza, że zdaniem rządu francuskiego, analogiczna sytuacja możliwą jest między Francją a Niemcami. Jak rzad **brytyjski** sam dowodził, akcja zbiorowa tylko wówczas może być skuteczną, o ile zgory jest przygotowana. Dla tych względów, jak stwierdza memorjał francuski, Francja pragnęłaby wiedzieć zgóry, jakim byłby charakter i rozmiar, brytyjskiej pomocy na wypadek zrealizowania przez Niemcy **ich gróźb co do zmiany stanu rzeczy, wypływajacego z postanowień lokarneńskich.**

Model pomnika króla Alberta I-go w Brukseli



W Brukseli stanie niebawem monumentalny pomnik bohaterskiego króla Belgów Alberta I. Prace konkursowe, w których biorą udział artyści-rzeźbiarze b. wojskowi, zostaną wykonane w Pałacu Sztuk Pięknych w Brukseli. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z tych modeli, dzieło artysty Depelsenaero.

Książka — to pierwsza potrzeba



TEATR NA POHULANCE

Dzieje „Wolności"

komedjo-dramat w trzech aktach Kazimierza Leczyckiego.

Dręczyli p. dyr. Szpakiewicza, że zamało daje sztuk swojskich, polskich, że zadużo Sowietów, komunizmu (dwie sztuki z kt. jedna nic sowieckiego w sobie nie miała). Bronił się i p. Łopalewski też, rozbrajającym argumentem „Nie ma polskich sztuk godnych grania". Mówili niektórzy o krakowskiem teatrze Osterwy, że tam 60 proc. sztuk polskich dano w sezonie, na to odpowiadali inni, że właśnie dlatego dyr. Osterwa się załamał budżetowo. Słowem był szum i hałas. No więc ujrzeliśmy, usłyszeliśmy tę swojską sztukę! Dobrego znajomego, zacnego, poczciwego p. Kazia Leczyckiego zasłużonego peowiaka, autora dobrej książki „Państewko", wcale niezłej tylko bezładnie zbudowanej sztuki „Sztuby" i dużo gorszej, acz dobrze charakteryzującej jednego z naszych blagierów, „Pan Poseł i Julja". I cóż tu pisać? Przykro. To ma być sztuka ta „Wolność"? Wszak to tylko szkic, strzępy, nie tyle meldunków, co wycinków z gazet, podanych w dość chaotycznej formie, to kronika wypadków miejskich, wiadomości o bezrobociu, kartelach, z któremi walczy papierowy bohater, o kryzysie, o konjunkturze gospodarczej i finansowej, o izbie skarbowej i... co jeszcze? Nie, o ogródkach dla bezrobotnych i o wojnie abisyńskiej zdaje się, że nie mówią. Reminiscencje z „Mam lat 26", sztuki mocnej i konsekwentnie zbudowanej z moralitetem na końcu. Tu — jakiś beznadziejny chaos, od nudnego początku do banalnego końca. Jak to streścić? Sprobujmy.

Więc ideowy szewc, karjerowicz szewcowicz, który chce robić karjerę bez skrupułów, gotów sprzedać siostrę i siebie, dla pieniędzy, bo nie mają co jeść. Tu zjawia się syn jakiegoś dyrektora i głosi (powtarzać to będzie w każdym akcie) że jest prostytutką, bo sprzedał się gazecie „Wolność" która zmieniła front ideowy na utylitarny. O Boże, żeby gorszych grzechów nie było „ciepierysznym czasem", mówiąc regjonalnie. O wiele bogatsi ludzie sprzedają się za marniejsze grosze najbezczelniej i chodzą uśmiechnięci i nic sobie z tych koziołków przekonaniowych nie robią. Pokrzywdzą ludzi, wyzyskując ich i sami wypłyną zgarniając podarki, a tamci? Niech giną. Potem zjawia się papcio, umizgający się do szewcówny i spowiadający się ze swego programu ideowego i wogóle przed szewcem, z którym okazuje się pan dyrektor ma wejść w parantelę, bo syn zakochany w szewcównie. Ale ona jego nie chce, bo uważa że jest dureń (przekonanie to podziela duża cześć widowni) i ona sama da sobie rady. Drugi akt jest najlepszy, bo żywy, zwłaszcza dzięki p. Jasińskiej, której każdy ruch jest obmyślany z takiem poczuciem humoru, że karawan by się zaśmiał. Dama, którą reprezentuje, każe się nazywać „kartelowa", bo kumuluje kilka przedsiębiorstw, z nich najbardziej rentowne jest produkowanie bezrobotnych dziewczynek, w tej liczbie córka dyrektorcia i jego niedoszła synowa. Przeważnie operuje autor w tej części swej sztuki dyktowaniem na maszynie artykułu i telefonem, co jest ułatwianiem sobie zadania. Syn dyr. wpada wtedy gdy ojczunio w drugim pokoju rozmawia z szewcówną i z punktu wpada w szał jakby ich złapał in flagranti... (żywcem z „Panny Maliszewskiej" Zapolskiej). Ostatni akt dzieje się w redakcji owej „Wolności", która jest niewolnicą karteli. Redaktorem jest dyrektorcio, dlaczego jego córka szukała pracy u żydówki, utrzymującej tajemny dom nierządu, niczem się nie tłumaczy, w tym akcie widzimy o dziwo, że została żoną syna szewca, pracującego w Redakcji... Nie było o tem mowy. Co? Dlaczego? Jak? Przecie ten widz — słuchacz chce wiedzieć, mieć sobie wytłumaczone dlaczego według autora coś się dzieje?

Więc układanie numeru, i że brak materjału, i że to, i tamto, i kronika kryminalna, i że pewnie będzie gorzej za rok, i że są obłudni ideowcy, mający pieniądze a najmujący innych, i że powinni się rumienić, (a cóż zrobić, kiedy się wcale nie rumienią i dobrze im z ich nieuczciwością) i t. p. i t. p. I znów telefon, i krzyczą że dodatek nadzwyczajny, ale nie słyszymy, co się stało. Aż przychodzi postrzelony dyrektor, który sy

Muzułmanie w Polsce

(Przemówienie sen. Beczkowicza na plenum Senatu)

Wysoka Izbo. Ustawa o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, którą mam zaszczyt referować, dotyczy Tatarów polskich, historycznie litewskimi zwanych, stanowiących niewielką stosunkowo część wielkiego świata muzułmańskiego.

Już w XIV wieku poczęli napływać do W. Ks. Litewskiego Tatarzy, pochodzący z Kipczaku, z nad Donu, z Krymu, częściowo jako dobrowolni wychodźcy, częściowo jako jeńcy wojenni. Osiedlani byli na roli, częściowo w miastach, i zrównani w prawach z ludnością tubylczą, podlegali i obowiązkom narówni z tą ludnością, w pierwszym rzędzie obowiązkowi orężnemu w obronie granic nowej ojczyzny. Dla tego celu Tatarzy mieli własną organizację wojskową, która wystawiała w potrzebie siłę zbrojną, odpowiadającą ich liczebności, zaciągali się również do oddziałów lekkiej jazdy tatarskiej, będącej na stałym żołdzie Rzeczypospolitej. Chorągwie tatarskie, stanowiące kwiat rycerstwa tatarskiego, mają piękne karty historji. Złożyły one dowody wielkiego męstwa, wytrwałości i poświęcenia służbie Rzeczypospolitej. Grunwald, Kircholm, Wiedeń, oto pola bitew, gdzie się lała nietylko krew polska, ruska i litewska, ale także i tatarska.

Wiek XVI to okres największego rozkwitu tatarszczyzny; liczba Tatarów wynosiła kilkadziesiąt tysięcy; składali się oni z elementu osiadłego na roli, zrównanego w prawach ze szlachtą i elementu miejskiego, zajmującego się narówni z ludnością tubylczą handlem, rzemiosłem, uprawą warzyw i lnu. Już wtedy skupiali się głównie w tych miejscowościach, w których znajdują się i obecnie największe ich skupienia, a więc w Wilnie i Wileńszczyźnie, Nowogródzkiem, Lidzkiem, Oszmiańskiem, Brzeskiem i in.

Żyjąc pomiędzy ludnością obcoplemienną, stracili Tatarzy wiele cech sobie właściwych. Przyswoili sobie kulturę polską, przestali niemal różnić się pod względem języka, obyczajów, ubiorów i t. p. od reszty ludności. Zachowali bardzo wyraźnie odrębność wyznaniową, co ułatwiło w znacznej mierze zachować poczucie odrębności narodowej.

Język ojczysty utracili Tatarzy stosunkowo prędko, gdyż odcięci od masy swych współbraci i grupami osadzeni wśród ludności miejscowej żenili się bardzo często z chrześcijankami, nie znającemi ich języka; wreszcie językiem liturgicznym, modlitewnym był język arabski, przez co pozbawieni byli Tatarzy jednego z najważniejszych czynników kultywowania mowy ojczystej.

Nietylko w dniach wolności Rzeczypospolitej wykazywali dla niej Tatarzy swe synowskie uczucia, zachowali je w okresie również niewoli, w okresie walk z najeźdźcą, wydając z pomiędzy siebie szereg ludzi, których nazwiska jaśnieją blaskiem poświęcenia i bohaterstwa na kartach historji R. P. Także przy tworzeniu zrębów zmartwychwstałej państwowości polskiej nie zabrakło twórczych pomysłów z pośród społeczeństwa tatarskiego, które dały i dają dotąd poważny wkład do pracy obronnej organizacyjno-państwowej.

Skoleś państwowość polska nie zaniedbuje swych obowiązków do wiernych swych obywateli—Tatarów i szybko przystępuje do ich realizacji w myśl starej tradycji zapewnienia swobody religijnej i tolerancji wyznaniowej swym obywatelom.

Parę słów o obecnym stanie posiadania ludnościowym i kulturalnym ludności tatarskiej. Mamy jej w kraju około 6000, rozsianej, za małemi wyjątkami, małemi grupkami w 20 powiatach przeważnie 4-ch województw wschodnich. Tak, jak w przeszłości, żyją Tatarzy w największej harmonji z ludnością tubylczą, przyjmując jej język, obyczaje, kulturę, zachowując jednocześnie dzięki odrębnej religji swą narodowość i silną tradycję historyczną. Pod względem organizacyjnym ludność tatarska czyni szybkie postępy, czy to w dziedzinie religijnej, czy kulturalno-społecznej. Zorganizowanych jest 19 gmin wyznaniowych, których przedstawiciele w r. 1925 na Wszechpolskim Zjeździe Muzułmańskim w Wilnie ogłosili autokefalję Kościoła Muzułmańskiego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tym samym zjeździe wybrany został dr. J. Szynkiewicz Muftim, t. j. głównym zwierzchnikiem Związku Religijnego Muzułmańskiego w Polsce.

W dziedzinie kulturalno-społecznej Tatarzy posiadają liczne organizacje, z których największa „Związek kulturalno-oświatowy Tatarów R. P." objęła teren całej Polski i przyczynia się do podniesienia kulturalnego ludności tatarskiej oraz kultywowania pamiątek jej przeszłości.

Aczkolwiek Tatarzy polscy nigdy nie zrywali zupełnie węzłów z ludami muzułmańskiemi, to związki te ożywiły się w XX wieku jeszcze silniej, co się najdobitniej przejawiło w udziale polskich Tatarów w walkach o niepodległość Krymu i Azerbejdżanu.

W miarę postępów organizacyjnych ludności muzułmańskiej coraz bardziej nagląca stawała się potrzeba uregulowania położenia prawno-religijnego tej ludności w oparciu o ustawę polską, dotychczasowe przepisy b. zab. ros. rok 1342—1415 L. XI cz. I zbor. pr. były niewystarczające.

Powstał projekt rządowy ustawy o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego Rzeczypospolitej Polskiej, opracowany po porozumieniu z prawnym reprezentantem wyznania muzułmańskiego, Muftim dr. J. Szynkiewiczem zgodnie z art. 115 Konstyt. Projekt ten, złożony Izbom Ustawodawczym, przyjęty został przez Sejm bez zmian i stał się przedmiotem obrad Komisji Prawniczej Senatu na posiedzeniach w dniu 18 i 27 lutego r. b. Uwzględnia on w szerokim zakresie zarówno potrzeby wyznania muzułmańskiego, zapewniając pewną wolność rządzenia się w życiu wewnętrznem, jak również zapewnia możność ingerencji Państwa w sprawy związku. Uniezależnia się przytem całkowicie pod względem religijnym od obcokrajowych władz, nie zrywając jednocześnie łączności religijnej wewnętrznej ze związkami religijnemi muzułmańskiemi zagranicznemi.

Komisja Prawnicza rozważyła przedłożony projekt ustawy i wprowadziła doń jedynie zmiany charakteru formalno-prawnego. Podczas debaty, która się przy tej sposobności rozwinęła, Komisja wskazała na pilną potrzebę przestrzegania w pracy legislacyjnej, niezależnie od poprawności merytorycznej, także poprawności formalno-prawnej, uchwalanych przez Senat ustaw. Zmiany, proponowane Wysokiej Izbie przez Komisję Prawniczą znajdują się w druku Senatu Nr. 22.

Ruletka i systemy gry

Od dwustu blisko lat istnieje ruletka, istnieją domy gry, kasyna, grają i przeważnie przegrywają tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi. Wśród graczy znajdowali się bezwątpienia ludzie mądrzy, bystre umysły, zdolni matematycy, którzy miesiącami i latami pracowali nad zbadaniem praw, według których toczy się kulka ruletki. A jednak żadnemu nie udało się skonstruować metody, któraby wyjaśniła to, co nazywamy ślepym przypadkiem.

Wielki myśliciel francuski, Pascal, skonstruował pierwszy ruletkę, coprawda nie w celu wprowadzenia nowej gry hazardowej. Chciał on określić prawa matematyczne i fizyczne, którym podlega kulka, rzucona na obracającą się tarczę. Znakomity uczony przeprowadził niezliczoną ilość doświadczeń, wykonał szereg obliczeń i wszystko tylko poto, ażeby stwierdzić wkońcu, iż nie istnieje żadne prawo t. zw. serji wygranych lub przegranych. Kulka opisuje za każdym rzutem inną krzywą, której linji nie można określić zgóry.

Pomimo to, jak dawniej tak i dzisiaj, nie brak ludzi, którzy wmawiają w siebie i w innych, iż są wynalazcami, posiadaczami niezawodnego systemu gry. Jak dowodzą jednak kroniki wszystkich światowych domów gry, wszystkie „niezawodne" systemy gry są tylko jedynie niezawodną mrzonką.

W teorji większość systemów jest słuszna, w praktyce zaś — nieosiągalna. Wszystkie one opierają się na zasadzie geometrycznego zwiększania stawek z tem, że w razie wygranej wszystkie poprzedzające ją wygrane będą pokryte z olbrzymią nadwyżką. Ale tak mogłoby być tylko w teorji. Faktycznie niemożliwe jest powiększanie stawek w progresji geometrycznej nietylko dlatego, że niema graczy z astronomicznym majątkiem, lecz i dlatego, że regulamin w domach gry przewiduje maksymalną wysokość stawki. Tak więc nieliczne stosunkowo wypadki rozbicia banku przez szczęśliwego gracza są tylko wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności, ślepym przypadkiem.

Słynne kasyno w Monte Carlo zamierza obecnie wprowadzić nowy rodzaj ruletki, polegający na tem, iż gracz będzie mógł stawić na dwa numery jednocześnie. Przy pomocy pewnego mechanizmu wyrzucane będą na tarczę obrotowa dwie kulki jednocześnie. Ale gracz wygrywa tylko wtedy, gdy oba numery, na które stawia wyjdą jednocześnie. W ten sposób szanse wygranej stały się wielokrotnie mniejsze, aczkolwiek szczęśliwemu graczowi może się uśmiechnąć wygrana, której suma będzie 1200 razy przewyższała stawkę.

Są jednak gracze, których system nigdy nie zawodzi. Ci nie grają nigdy sami, udzielają tylko wskazówek niezawodnych, jak grać, na jaki numer postawić. W razie wygranej otrzymują oczywiście pewną cząstkę tytułem wdzięczności, w razie przegranej wina spada na gracza, który przynosi pecha.

M. K.

Propaganda nie może nie doceniać grzeczności i uprzejmości

Komitet dla popierania turystyki we Francji wyznaczył nagrodę w ogólnej sumie 25.000 franków, które będą rozdzielone między urzędników celnych, odznaczających się taktem, inteligencją i grzecznością przy pełnieniu swych funkcyj. Nagrody będą wręczone tym, których wskażą sami pasażerowie, jako wyjątkowo uprzejmych. Takie same nagrody przewidziane są dla konduktorów i urzędników kolejowych, wyróżniających się taktem i usłużnością w stosunku do pasażerów. Należy przytem zaznaczyć, iż komitet paryski projektuje wyróżnianie i nagradzanie urzędników stykających się bezpośrednio z publicznością w czasie podróży, jako instytucja stała. Chodzi tu bowiem o wywieranie stałego wpływu pedagogicznego na personel celny i kolejowy, tak, aby podróżni, a zwłaszcza cudzoziemcy nie mieli powodu do uskarżania się na nadmiar biurokratyzmu, opryskliwość, nieusłużność funkcjonarjuszy instytucyj, wyrabiających złą lub dobrą opinję krajowi, który odwiedzają turyści z zagranicy.

Jest to dobrze i trafnie pomyślana inicjatywa, której ostateczny wynik może zaważyć w niemałym stopniu na frekwencji turystycznej i dobrobycie miejscowości wycieczkowych, uzdrowiskowych. Ujmując akcję w ramy szerokiej propagandy, komitet paryski wyznaczył dalej trzy nagrody w wysokości 25, 15 i 10.000 franków dla zagranicznych pisarzy i dziennikarzy, którzy ogłoszą w prasie lub w wydawnictwach swoich krajów prace, szkice lub serje artykułów o Francji z punktu widzenia turystyki, warunków klimatycznych, termalnych miejscowości odpoczynkowych, uzdrowiskowych etc.

mulował samobójstwo i spowiada się przed woźnym ze swych grzechów i udaje że cierpi za społeczeństwo i ojczyznę i znów wlatuje jego syn i krzyczy, że jest prostytutką, a jego kolega redakcyjny słusznie mu odpowiada, że z całą swą ideowością wpakował narzeczoną do Madame Karfelowa i prawie siostrę też, rodzina w nędzy, dlaczego w nędzy, kiedy ojciec korzysta z prezesostwa? Nie nie można zrozumieć. Wreszcie coś bardzo mocno strzela za sceną. Myśleliśmy, że bomba, że rewolucja, ale to syn dyrektora popełnił samobójstwo. Czemu? Też nikt nie rozumie. T. j. bądźmy ściśli. Nie rozumieli ci, z którymi dla własnej orjentacji, gdyż ją całkiem straciłam, rozmawiałam, dopytując, co to wszystko ma znaczyć? Może inni połapali się w tych strzępach sztuki, w tej łataninie haseł, aktualności i problemów zaczepianych, mijanych, splątanych i nieopracowanych.

A szkoda. Bo przecie myśl tam jest, chęci są, cel jest: podania syntezy aktualnego życia. Ale wszystko to zupełnie nieopracowane, nieskoordynowane, jakieś lenienie się, by to uporządkować, jakieś „byle jak" w budowie, zestawieniu zdarzeń. Przytem jakiemiż staremi motywami operuje autor. Ideowiec, który nie może sobie dać rady z otoczeniem, ależ on wcale nie walczy, więc bohaterem nie jest brutalny karjerowicz przeciwstawiony ideowcowi, ależ ten też nie widać, by zdobywał coś więcej jak posadę w gazecie na służbie kartelu, więc nader chwiejne szczęście: Przytem tyle reminiscencyj ze znanych sztuk... Ojejej, jak to przykro i trudno, i nieznośnie, i wogóle... pisać recenzję ze sztuki polskiego autora, i do tego znajomego, jeżeli to jest takie naiwne i bezładne.

Ale że publiczność lubi aktualności, życie żywcem, a syntezy często nie jest zdolna pojąć, że tu ma błyskawicznie ukazane chwile takich spraw z jakiemi się codzień styka, więc może się to podoba?

Artyści robili co mogli, wysilali się w próżnię i tylko p. Jasińska była żywą istotą, dzięki talentowi i odpowiedniej żywej istotnie roli, reszta, były to postaci sceniczne, które autor znalazł, ale pogubił.

Hro.

NA MARGINESIE

OCH, JABŁOCZKO

Na wiosnę, gdy stare drzewa pokrywają młode świeże pąki — w starych nawet ludziach szybciej krąży krew i pojawiają się normalnie nienotowane zachcianki.

Naturalnie, chciałoby się czegoś młodego, świeżego...

Niekoniecznie musi to być coś pikantnego. Boże broń! Nawet nie drogiego. W gruncie rzeczy jarska zachcianka. Trochę... owoców i to nie koniecznie pomarańczy, ale jabłek, ładnych ponsowych jabłek, których piramidy uśmiechają się z każdej wystawy sklepu owocowego.

A wszystkiemu winne spacery. Długie samotne wędrówki w tempie majestatycznem wzmagają spostrzegawczość.

„Ten jakoś dziś leci, jakby po wygraną do kolektury, czego mu u licha tak pilno? A ta znów przytyła jakoś. A! co mnie to obchodzi, niech się sama martwi! Cóż za wspaniałe jabłka, i pomyśleć, takie mrozy przetrzymały bez śladu zniszczenia. I niedrogie nawet...".

Rzeczywiście niedrogie. — A czy dobre chociaż?

— Jak nie za tę cenę. Sam miód prosto...

Do kasy wpływa odtargowana należność, amator owoców niesie swój świeży łup.

Do domu? Nie, na ławeczkę do Bernardynki. Siedzi, uśmiecha się i rozmyśla o zielonych jeszcze migdałach i o słowikach.

Wyjmuje jabłka i... Cóż za rozczarowanie! Jędrna, jak blacha, skórka kryje gorzką i ciemną rzeczywistość.

Cholera, zgniłe!

Rozkwitający bzem stosunek do świata ustępuje cierpkiemu przekonaniu. Oszukany! nabrany. Przemrożone i spryskane „chemikaljami" jabłka zachowały ładny pozór, ale wewnątrz nic nie są warte. I poco to zachwalanie, gdzie jest ten miód?

Biedny amator... kwaśnych jabłek wyleczy się ze złudzeń, lecz czy naszych sprzedawców wyleczy co z lukrecjowej retoryki?

Rozumiem — zgniłe jabłka dla świń, ale przecież jest jeszcze wielu ludzi zupełnie... uczciwych...

amik.

ONGIŚ A DZIŚ

W czasie oblężenia twierdzy Akre znano już w obozie Mehemeda Alego przyjemność palenia tytoniu, lecz posiadano tylko jedną fajkę wodną, t. zw. nargilę, którą żołnierze naprzemian palili. Gdy pocisk nieprzyjacielski strzaskał nargilę, musieli strapieni żołnierze wyrzec się tej przyjemności. Wówczas jeden ze zrozpaczonych artylerzystów wpadł na oryginalny pomysł, by papier z ładunków prochu pociąć na paski i zwinięte rolki papieru napełnić tytoniem. Za zniszczenie naboi został srogo ukarany, mimowoli stał się jednak wynalazcą pierwszej zwijki papierowej. Od tego czasu zaczął się gwałtownie rozpowszechniać ten nowy sposób palenia tytoniu.

Dzisiejsza zwijka mało przypomina swój prototyp. Nowoczesny przemysł doprowadził bowiem produkcję zwijek (gilz) do bardzo wysokiego poziomu, osiągając w zwijkach samospalnych kulminacyjny punkt swego rozwoju. Do nich w pierwszym rzędzie należy zaliczyć znaną ogólnie zwijkę „Morwitan" Stanisława Wołoszyńskiego.

W zwijce tej delikatna, specjalna, samospalna bibułka roślinna zastąpiła pierwotny gruby papier, w miejsce brudnej rolki mamy higieniczny ustnik, prymitywną pracę rąk ludzkich zastąpiono nowoczesnemi, precyzyjnemi maszynami, zwijkę zaopatrzono w doskonałą watę. Nad wyrobem zwijek „Morwitan" czuwa cały sztab specjalistów, a stałe naukowe prace laboratoryjne uzupełniają doświadczenia praktyczne. Nic więc dziwnego, że tak gatunkowo, jak i pod względem precyzji, czystości i higieny wyrobu zwijka ta wybiła się bardzo znacznie ponad przeciętny poziom dzisiejszych wyrobów.

PO STRAJKU NA NAROCZU

Pewnieś różne jadł frykasy
Marcepany, ananasy...
Lecz nad wszystko jest potrawa
Z ryby, co się **zwie sielawa.**

Walny zjazd delegatów Związku Peowiaków w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 16 w sali Resursy Obywatelskiej przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 rozpoczął się trzeci walny zjazd delegatów Związku Peowiaków.

Na uroczystość otwarcia zjazdu przybył p. premjer **Marjan Zyndram Kościałkowski**, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. **Rydz Śmigły**, pp. ministrowie gen. **Kasprzycki**, **Raczkiewicz**, **Górecki** i **Poniatowski**, płk. **Walery Sławek**, wicemarszałkowie Sejmu **Schaetzel**, **Miedziński** i **Podoski**, prezes Banku Polskiego **Koc**, b. premjer **Janusz Jędrzejewicz**, b. ministrowie **Wacław Jędrzejewicz** i **Hubicki**, wojewoda **Jaroszewicz**.

Wchodzących na salę p. premjera i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w towarzystwie pp. ministrów powitali peowiacy długo niemilknącemi oklaskami na ich cześć.

Obrady zagaił prezes **Pohoski** proponując na przewodniczącego zjazdu p. **Stanisława Gulińskiego** (Siedlce).

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego przez powstanie i dłuższą chwilę milczenia. Skolei zabrał głos z miejsca gen. Rydz Śmigły, oświadczając że „chce powiedzieć kilka słów — poprostu przywitać zjazd — nie wychodząc na mównicę“.

Po tej zapowiedzi zerwała się burza oklasków i okrzyków „niech żyje“. Po długotrwałej owacji uczestników zjazdu na jego cześć, gen. Rydz Śmigły oświadczył:

„Chcę tylko stwierdzić witając wasz zjazd, jak bardzo jestem rad temu, że mogę się znaleźć przynajmniej na kilkanaście minut wśród was, w waszem koleżeńskiem gronie, a pozatem chcę stwierdzić rzecz drugą — jestem również bardzo rad, że umiecie i chcecie pielęgnować swe dawne i piękne tradycje żołniersko - obywatelskie, że chcecie nietylko trwać i istnieć w Polsce, ale w poczuciu tej siły, która w was jeszcze najpewniej, bez wątpliwości tkwi, chcecie to swoje istnienie zadokumentować, biorąc na swe barki odpowiedni ciężar pracy dla Ojczyzny. Życzę wam powodzenia serdecznie“.

Oświadczenie gen. Rydza Śmigłego powitano ponownie hucznemi oklaskami i żywiołowemi okrzykami na cześć Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Następnie z trybuny wygłosił przemówienie p. premjer Marjan Zyndram Kościałkowski.

Przemówienie premjera Kościałkowskiego

„Jako prezesowi związku przypadł mi w udziale miły obowiązek zagaić dzisiejszy zjazd.

W roku bieżącym minie 22 lata od chwili powstania zwartych szeregów peowiackiej braci. Szmat polskiej drogi jest za nami. Przeszliśmy razem chwile dobre i złe. Przeszliśmy chwile klęsk, radości i tryumfu. Zaczęliśmy ten marsz po drodze do niepodległości, potęgi i wielkości Polski z rozkazu i pod rozkazami Marszałka, — obecnie kończyć go będziemy w myśl Jego wskazań — bez Niego. Przysiędze, złożonej w r. 1914, że w pracy dla Polski nie ustaniemy, wierni pozostać musimy, pracę naszą dla niej przerwać nam może tylko śmierć. Honorem naszym stała się wierność ideologji wielkiego Wodza.

Nie chcemy być weteranami, rozpamiętywującymi tylko naszą piękną przeszłość, musimy pozostać nadal ludźmi przyszłości i czynu. Szeregi nasze są jednak zbyt szczuple, by ogrom prac, które Polska wykonać musi, mogły być wykonane tylko przez nasze legjonowo - peowiackie szeregi. W pracach naszych musimy szukać rozszerzenia ich przez ludzi dobrej woli, ożywionych tą samą ideą, która w nas płonie — życie nasze dla Polski. Zakres pracy jest olbrzymi.

Moralnie i materjalnie mobilizuje się cały świat. Nam stać bezczynnie nie wolno. Odwrotnie — wysiłek nasz potężniejszy być musi od innych narodów, a tempo pracy naszej większe.

Peowiacy. Jesteście razem z legjonistami najbliższymi wychowankami Komendanta. Stanowicie przeto razem z nimi czynną straż wielkości narodu, zbrojną w najwyższe przesłanki ideowe. Stanowicie najlepszą rękojmię utrzymania puścizny po wielkim Marszałku, rozszerzenia i zwiększenia jej i wreszcie przekazania Polski tym rocznikom nowego pokolenia, które dawać będą istotną gwarancję dalszej realizacji jej wielkości w myśl czynów i wskazań Józefa Piłsudskiego.

Odtwórzcie sobie siebie samych w latach, rozpoczynających waszą walkę o wolność i niepodległość. Wniknijcie głęboko w waszą ówczesną psychikę, w wasze radości i smutki, wątpliwości wasze i wasze młodzieńcze, nierozważne częstokroć, ale nacechowane dobrą intencją poczynania. Pamiętajcie, że te same cechy charakteru przysługują w latach młodzieńczych każdemu pokoleniu i że najwyższym rozumem jest umiejętność bezpośredniego zbliżenia i nawiązania duchowego kontaktu pokolenia starszego z nadchodzącem — młodszem. Trzeba umieć wczuć się w potrzeby tego pokolenia, jego ideały, jego zalety i wady. Trzeba umieć wyszukiwać i pogłębiać jego wartości psychiczne oraz pomniejszać jego wady. Zważywszy to wszystko, zbliżcie się do niego. Ogarnijcie nadchodzące pokolenia serdeczną troską i życzliwością, począwszy od tych najmłodszych, od tych, co pierwszy swój krok organizacyjny w harcerstwie stawiają i nie zapominajcie o tych, co mają już tylko ostatnie lata swojej beztroskiej młodości, a którzy lada chwila wejdą w kierat, codziennej, żmudnej, praktycznej pracy. Na jednej z najbliższych konferencyj władz naszego Związku zagadnienie to postawię, jako pierwszy punkt porządku obrad. Dziś zwracam się tylko o to do was, aby ono stanęło w permanencji w naszem myśleniu.

Rok nasz sprawozdawczy, który minął, jest rokiem najstraszliwszej dla nas wszystkich straty. Odszedł od nas Marszałek Piłsudski. Jak przeżywaliśmy lata 1917—1918, wtedy, gdy nam zabrano komendanta do Magdeburskiej twierdzy. Zdziesiątkowano nasze szeregi pod wodzą ówczesnego pułkownika, generała Rydza Śmigłego zwarły się, zeszlusowały. Zacisnęliśmy zęby i pięści, poprzysięgliśmy wytrwałość, graniczącą z niezłomnym uporem. Nie zachwieliśmy wiary naszej w zwycięstwo we własne nasze siły i moc. Zapomnieliśmy o wszystkich wewnętrznych, jeżeli takie gdziekolwiek były, niesnaskach i nieporozumieniach — stały się one odrazu błahe i nieistotne. Nie zbrakło z nas nikogo w ciężkiej pracy. I dlatego z radosną dumą meldowaliśmy Komendantowi Piłsudskiemu w listopadzie w 19188 r. wyniki naszej pracy i dlatego też w ciągu paru dni zaledwie, już pod Jego bezpośredniemi rozkazami, zwolniliśmy Polskę od najeźdźców, wywalczając jej niepodległość.

Peowiacy. 12 maja 1935 r. odszedł od nas Komendant Piłsudski nazawsze. Byliśmy, jesteśmy i będziemy Jego niezłomnymi żołnierzami.

Komendantem głównym Związku Peowiaków pozostaje ten sam, którego znaliście spod Nidy i spod Konar, spod Jabłonki i Kukli, z lat 1917 — 1918 peowiackiej pracy, z listopada 1918 r., spod Wilna, Dyneburga i Kijowa — ten sam obywatel Rydz Śmigły, dzisiejszy generalny Inspektor sił zbrojnych Polski. Otoczmy go serdecznością i miłością, wznieśmy na jego cześć okrzyk „Niech żyje“.

Okrzyk ten zgromadzeni wielokrotnie powtórzyli.

Po przemówieniu p. premjera przewodniczący zjazdu odczytał depesze nadesłane na zjazd od Pani Marszałkowej Piłsudskiej, p. marszałka Senatu Prystora, pp. wojewodów Józewskiego i Kirtiklisa, Związku Strzeleckiego, Związku Legjonistów Polskich, Związku Oficerów Rezerwy i in.

W imieniu klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość pozdrowił zjazd senator **Sieroszewski**, życząc mu owocnych obrad

W dalszym ciągu zjazdu p. minister przemysłu i handlu gen. dr. **Górecki** wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce.

„Mamy dziś wszelkie dane ku temu —oświadczył min. Górecki — że wchodzimy dzisiaj w nowy okres. Okres umacniania pozycyj mamy już za sobą, a rozpoczyna się okres akcji ofensywnej w którym wytężyć musimy wszystkie nasze siły.

Po podkreśleniu niezwykle pomyślnego objawu, wzmagającego się Związku Polski z jej morzem, mówca zakończył życzeniem, by i w obecnem wielkiem dziele peowiacy szli, jak zawsze, w pierwszym szeregu.

Po przerwie przystąpiono do obrad zjazdowych. Przyjęto porządek obrad, protokuł ostatniego walnego zjazdu delegatów oraz dokonano wybor ukomisji. Następnie odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami zarządu głównego.

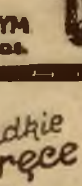
Z Komitetu Wileńskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego

12 marca rb. o godz. 17 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie wydziału wykonawczego Komitetu Obywatelskiego uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Obradom przewodniczyć będzie przewodniczący Komitetu wojewoda wileński Ludwik Bociański.

Na posiedzeniu tem zapowiedziana obecność przedstawiciela Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka, a w szczególności gen. Wieniawy-Długoszowskiego, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Komitetu Naczelnego. Generał Wieniawa Długoszowski ma wygłosić przemówienie, omawiające cele Komitetu Naczelnego i jego współpracę z Komitetem Wileńskim.

Pozatem porządek dzienny posiedzenia obejmie sprawozdanie z działalności Prezydjum, sprawozdanie finasowe, wybór Komisji Rewizyjnej i inne sprawy bieżące.







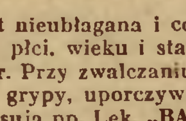
Zabójstwo

W dn. 4 b. m. rano Mikołaj Tołaronek, lat 20, m-c wsi Mołożany, gm. porpliskiej, pow. dziśnieńskiego, uderzeniem siekierą w głowę zabił Aleksandra Kaletę, lat 32, na tle porachunków osobistych. Tołaronka zatrzymano.

Zamach samobójczy strażnika kolejowego

7 bm. o godz. 1 w nocy w budce strażniczej przy moście przez rzekę Mereczankę na szlaku Orany — Olkieniki strażnik kolejowy Kazimierz Karpicz w celu samobójczym postrzelił się w pierś z karabinu służbowego.

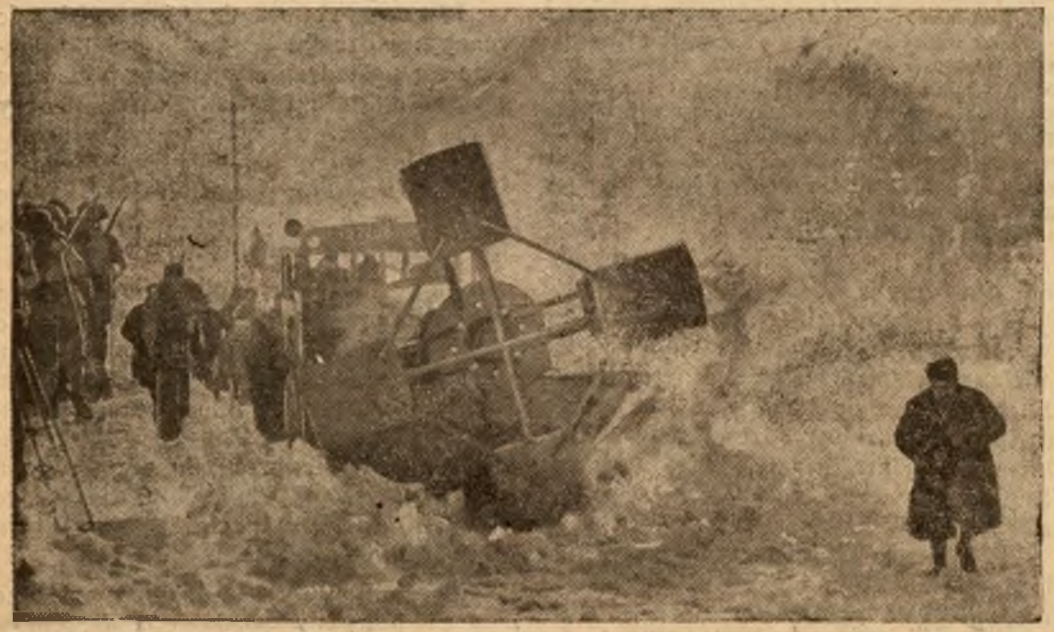
Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza powiatowego, rannego przewieziono pociągiem Nr. 713 (idącym z Warszawy do Wilna zrana) do szpitala kolejowego w Wilnie Stan chorego jest poważny.



CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Afrykańskie „mrozy". Osobliwy kontrast: grube wełniane ubrania i bose nogi. Pozornie niedostateczna ochrona przed chłodem, mieszkańcy Tangeru uważają jednak, że doskonale zabezpiecza ich przed „mrozem", o którym mają bardzo słabe pojęcie, jak naprz. ci handlarze uliczni z północnego wybrzeża Afryki.



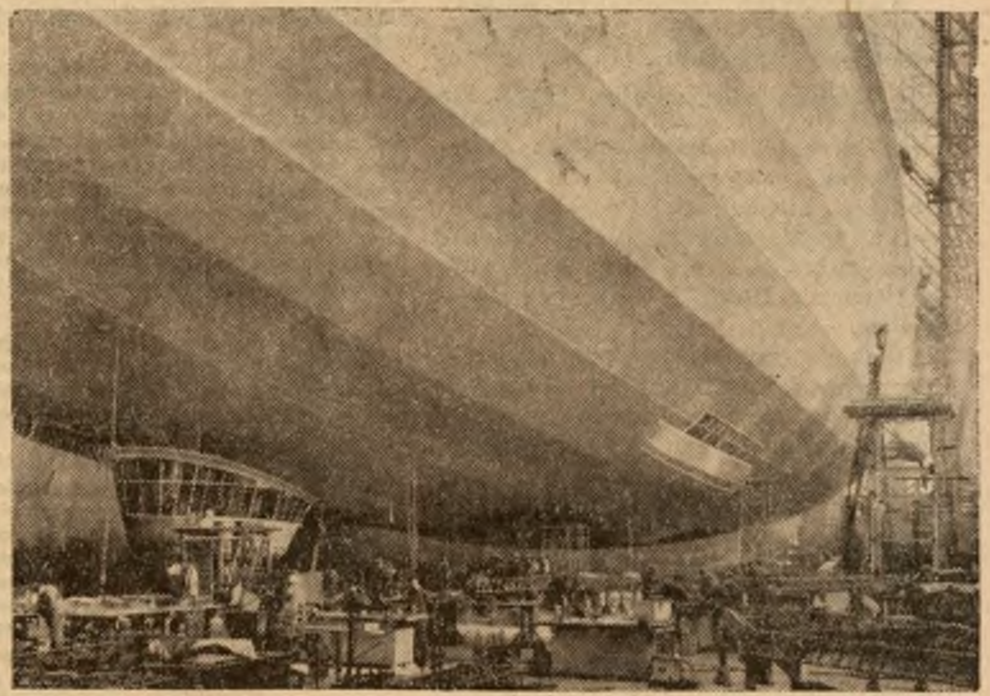
Zawody pługów odśnieżnych. Niecodzienne zawody zorganizował w pobliżu Briancon (Alpy francuskie) francuski touring-klub. Modele pługów odśnieżnych różnych konstrukcyj walczyły o lepsze w celu ustalenia, jaki rodzaj pługu daje najlepsze wyniki.



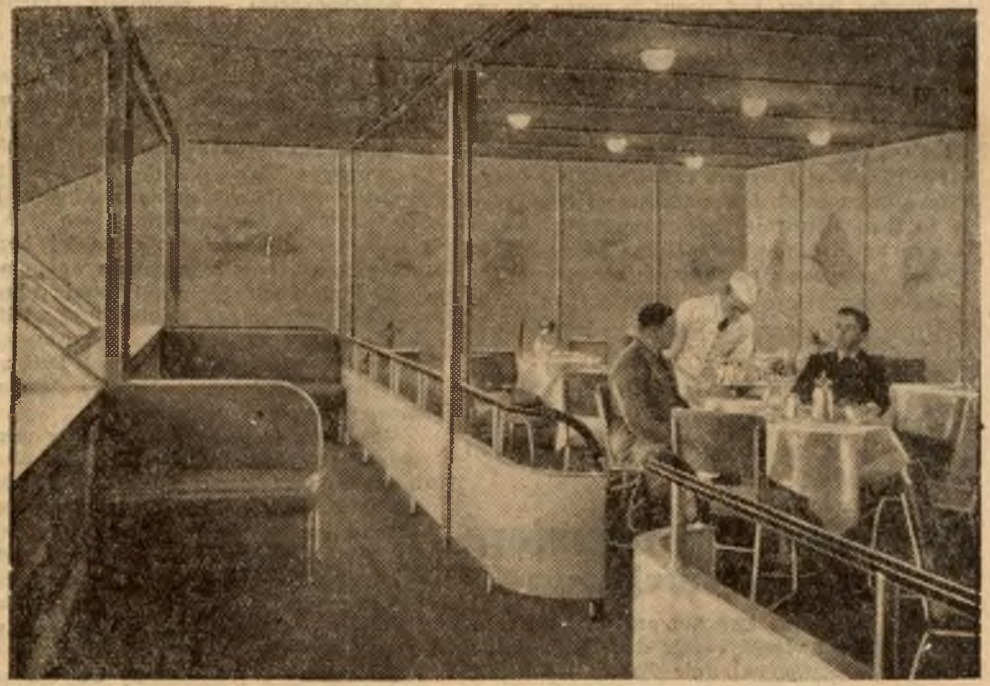
Na południu świeci słońce. Wspaniały widok wyspy Korfu. W głębi statek turystyczny.



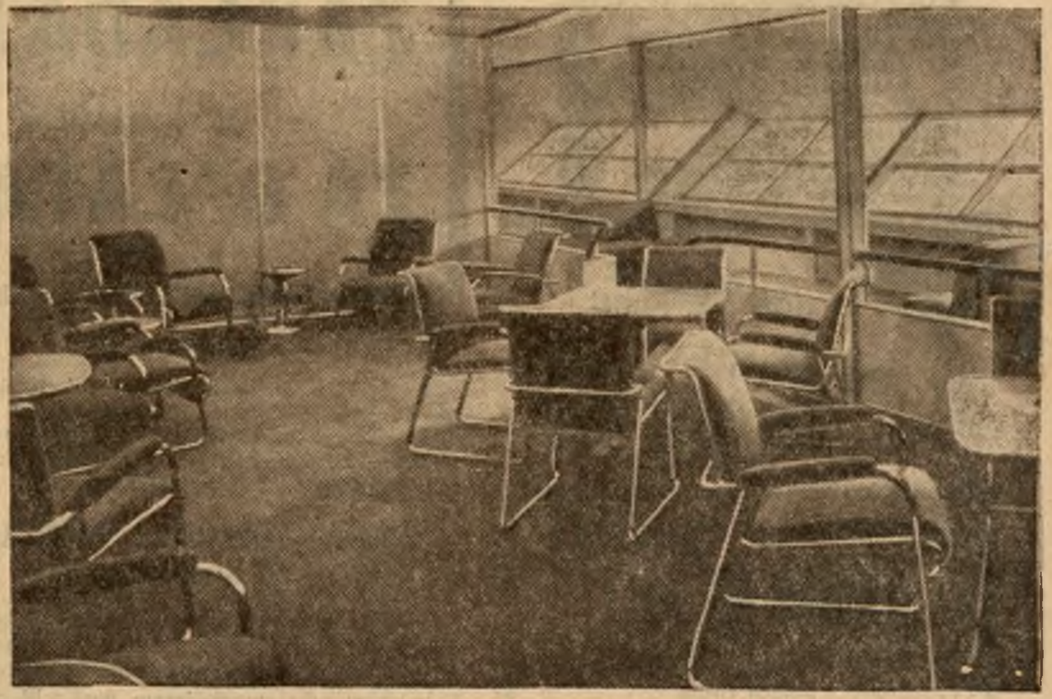
Włosi budują fabrykę aut w Afryce wschodniej. Ogromne zapotrzebowanie na wozy ciężarowe na froncie północnym zmusiło Włochów do przystąpienia do budowy w Asmarze (Eritrea) fabryki samochodowej Fiata. Na zdjęciu — zabudowania, które w krótkim czasie wyrosły w szczerej pustyni i są zaczątkiem wielkich hal fabrycznych. Jednocześnie buduje się domy dla robotników, którzy będą zatrudnieni w fabryce.



Nowy powietrzny gigant niemiecki. Został wykończony w dokach Friedrichshafen nowy niemiecki olbrzym powietrzny „L. Z. 129", który wkrótce rozpocznie swą pierwszą podróż w przestworzach. Nasze zdjęcie przedstawia rzut oka na olbrzymią halę niemieckiego sterowca, przeznaczoną dla użytku jego pasażerów.



Jadalnia nowego sterowca jest i przestronna, i wygodna.



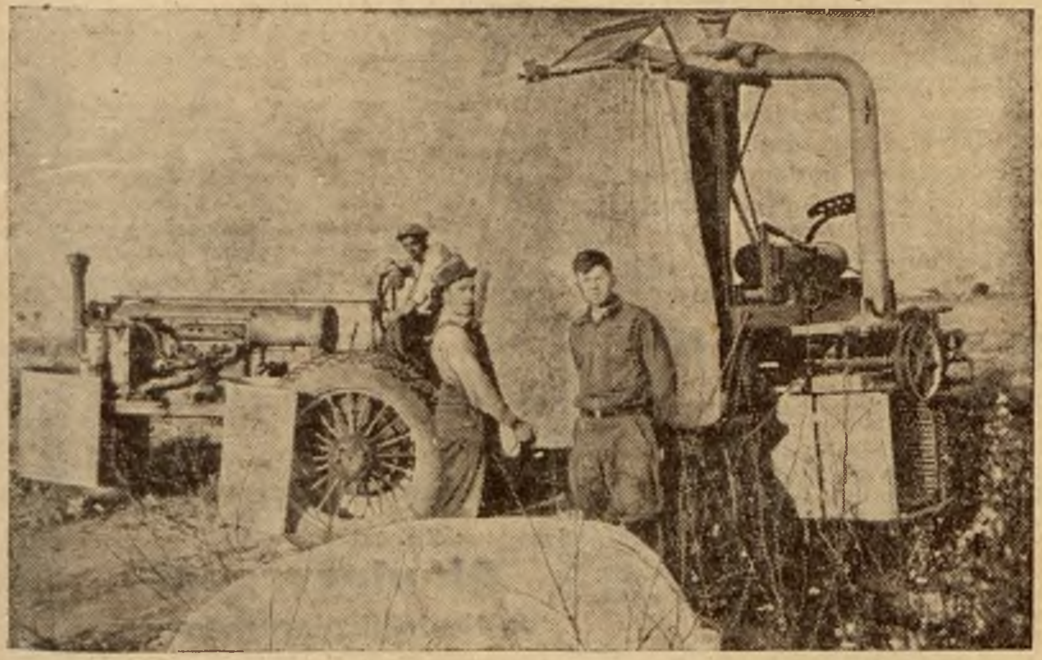
Sterowiec „L Z 129" jest urządzony z takiemi wygodami, że śmiało może być uważany za latający hotel. Przestronna i wygodna jest ta czytelnia, zaopatrzona w wielkie okna, z których można podziwiać krajobraz podczas lotu.



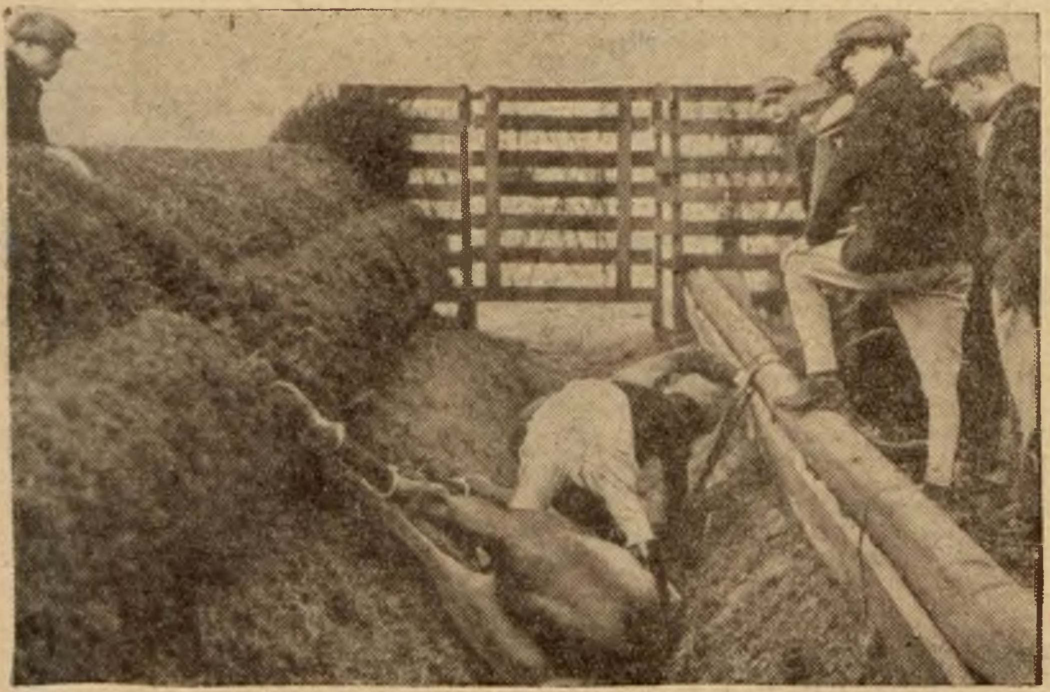
Krzywa wieża. Każdy prawie kraj ma swoje krzywe wieże. Przeważnie są to wieże kościelne, które pod wpływem czy to starości czy to ciśnienia wiatrów ulegają wykrzywieniu. Na ilustracji taka krzywa wieża w jednem z małych miast Zagłębia Ruhry.



Rzym triumfuje. Po otrzymaniu wiadomości o włoskiem zwycięstwie w Abisynji odbyły się w Rzymie entuzjastyczne demonstracje. Na ilustracji tłum oddaje hołd królowi, który ukazał się balkonie pałacu.



Wynaleziono maszynę do zbioru bawełny. Ze Stanów Zjednoczonych nadeszła sensacyjna wiadomość, że dwaj bracia J. D. i M. D. Rust z Memphis wynaleźli maszynę, która w ciągu godziny zbiera najmniej 1200 funtów bawełny. Dotychczas, przy ręcznej pracy, w ciągu dnia można było zebrać najwyżej 90 funtów bawełny. Jeżeli ta maszyna, którą wypróbowano już z pozytywnym wynikiem na plantacjach bawełny w Salt Riwer Balley (stan Arizona) znalazłaby w przyszłości zastosowanie miljony ludzi, zarabiający dotychczas na kawałek chleba przy zbiorze bawełny, utraciliby pracę. Na zdjęciu maszyna z M. D. Rust na przedzie. Maszyna zbiera na walce torebki bawełny i automatycznie składa je do worka.



Upadek do rowu. Moment z wyścigów konnych w Londynie.



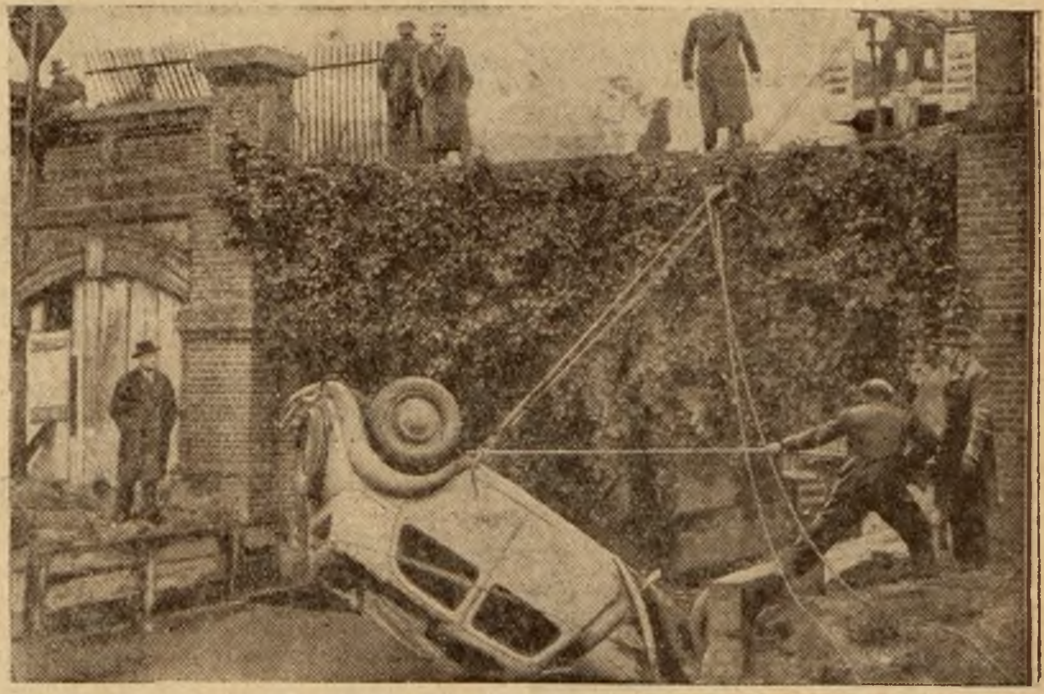
Japońska szkoła w Berlinie. Przed rokiem powstała w Berlinie szkoła japońska, do której uczęszczają dzieci dyplomatów i członków kolonji japońskiej w stolicy Rzeszy. Na uwagę zasługuje, że do szkoły uczęszczają dziewczynki, podczas kiedy chłopcy w wieku przedszkolnym dzieci obywateli japońskich, nawet najwyżej postawionych, muszą wyjeżdżać na naukę do Japonji.



Refleksometr na ulicy Nowego Yorku. Celem wypróbowania pewności jazdy „rekordzistów" automobilowych skonstruowano w Ameryce specjalny aparat, który dokładnie stwierdza najmiejszą reakcję automobilisty.



Otwarcie pierwszej linji telewizyjno-telefonicznej Berlin—Lipsk.



Sznurami z wody. Pewien młody mechanik samochodowy ze swą narzeczoną miał szczęście, gdy w nocy zderzył się z innym samochodem w Wembley (Anglja). W ostatniej chwili narzeczeni zdołali wyskoczyć z wozu, nie odnosząc żadnych okaleczeń, samochód zaś wywrócił się do wody. Nazajutrz wyciągnięto go przy pomocy sznurów.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PROSIMY O WYJAŚNIENIE.

„Powodzenie Włoch w walce z „sankcjami" ma istotne znaczenie dla rozwoju Polski", powiada p. Meyer w **„Gospodarce Narodowej"**. Jakie? Proszę:

Dla nas Polaków, obserwacja obecnej fazy rozwoju narodu włoskiego ma szczególną wagę. Dziś idzie ferment przez większość państw Europy. Tylko u nas jeszcze cisza. „Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna". Czyżby ekspansja okresu wojen i zmagań wewnętrznych wyczerpała dynamikę narodu polskiego, tak dalece, że w 18 roku niepodległości nie posiadamy jeszcze ideologji bojowej, że na wszystkich polach cofamy się, czy to gospodarczo, czy dosłownie cofamy się, przed Rusią, czy Litwą? Nigdy kresy naddniestrzańskie nie były tak mało polskie, jak za polskich rządów. Jeszcze dynamika polskiego ludu wyżywa się w sporach hagjograficznych w protokółkach lub w jarmarcznych burdach antysemickich. Jeszcze pomysłowość naszą wysila się nie nad tworzeniem nowych bogactw a nad „kantem" lub życiem na koszt bliźnich.

Ale ten okres minie. I gdy my zaczniemy dobijać się o nasze miejsce pod słońcem, wówczas istotnie ważnem będzie dla nas, czy pracowity, gospodarny i wytrwały naród Włoski ulegnie pod presją „sankcyj" czy też uzyska sankcję najwyższej władzy, jaka rządzi narodami, owej Mojre, co stanowi o losach ludzi i bogów.

Przedewszyskiem kto to jest „my"? Komu zależy na „dobijaniu się miejsca pod słońcem" w taki sposób, w jaki „dobijają się" Włochy? Czy p. Meyer reprezentuje w danym wypadku „ideologję" grupy „Gospodarki Narodowej", czy też artykuł jest wyrazem osobistych poglądów? Możeby redakcja pisma to wyjaśniła.

SPRAWY GŁÓWNE A DRUGORZĘDNE

„Polska Zbrojna" porusza ważny temat. Oto pod naporem kryzysu państwo broniło równowagi swego budżetu w ten sposób, że kurczyło wydatki w poszczególnych działach.

Układając budżet państwowy, stosowano więc następującą metodę: jeśli na jakiś dział organizacji państwowej wydawano dotąd x miljonów złotych, to zgóry kierownikowi tego działu mówiono: obecnie ma pan prawo wydać w następnym roku x minus n miljonów złotych...

Przy tym systemie kurczenia wydatków obdzielaliśmy poszczególne działy gospodarki państwowej mniejszemi porcjami środków finansowych. Obniżaliśmy w ten sposób wydatki do coraz większego minimum — nie rezygnując przytem prawie z niczego, co rozbudowane zostało w okresie dobrej konjunktury.

Tymczasem w gospodarce państwowej rozróżnić możemy funkcje główne i dodatkowe. Do tych pierwszych należy: wojsko, oświata, bezpieczeństwo, komunikacja itd. Do drugich naprz.: zbyteczne statystyki, rozbudowa aparatu kontrolnego, który kosztuje więcej, niż wykryte przezeń straty, potrzebny, ale niekonieczny formalizm w urzędowaniu i t. d.

Metodzie, że mamy mieć wszystko, ale w zmniejszonych dawkach — musimy przeciwstawić inny modus procedendi: powinniśmy zrezygnować z szeregu funkcyj dodatkowych na rzecz funkcyj istotnych, poświęcić rzeczy drugo i trzeciorzędne dla spraw o znaczeniu głównem, dla bytu i przyszłości państwa nieodzownem.

Bardzo słuszne uwagi.

„UNIFIKACJA" USTAWODAWSTWA.

Przed paru tygodniami omówiliśmy w „Kurjerze" litewską ustawę o stowarzyszeniach. Szczególnie dziwaczny wydał się nam przepis, zezwalający ministrowi spraw wewnętrznych na usuwanie członków Zarządów stowarzyszeń i mianowanie na ich miejsce innych. Nie wiedzieliśmy jednak skąd ustawodawcy litewscy czerpali natchnienie przy komponowaniu tego paragrafu. Ale oto w ryskiem „Życiu Polskiem" czytamy:

ZMIANA.

25 lutego 1936 r., zgodnie z uzupełnieniem prawa o zawieszaniu, likwidacji i rejestracji towarzystw, związków i organizacyj w okresie stanu wyjątkowego, wiceminister spraw wewnętrznych A. Berzińsz odwołał ze stanowiska członka zarządu filji rezekneńskiej ZPMK *p. L. Salcewicza*, powołując na jego miejsce *p. Antoniego Sznewela*.

A więc... z Łotwy. Czy to pierwszy krok na drodze do unifikacji prawodawstwa łotewskiego i litewskiego? **erg.**

KURJER SPORTOWY

Karpiel wygrał bieg na 15 klm.

W dalszym ciągu mistrzostw narciarskich Polski odbył się w Zakopanem bieg na 15 klm. indywidualny i do kombinacji. Startowało 69 biegaczy. Warunki były bardzo trudne. W ostatniej chwili postanowiono trasę 18 klm skrócić do 15 klm. Start i meta mieściły się na Kalatówkach.

Najlepszy czas uzyskał Stanisław Karpiel (Strzelec Zakopane) 55 min. 17 sek., 2) Wawrysko (Sokół Zakopane) 56 min. 03 sek., 3) Bronek Czech (S. N. P. T. T.) 56 min. 04 sek., 4) Dawidek (Strzelec), 5) Berych, 6) Marusarz Stanisław.

Nie trzeba się temu dziwić, że najlepszy czas uzyskał Karpiel, który jako silny fizycznie miał znaczną przewagę nad pozostałymi biegaczami.

Konkurs skoków postanowiono przeprowadzić dzisiaj na prowizorycznej skoczni w hali Kondratowej.

W Zakopanem jest b. mało śniegu. Przez kilka dni szalał wiatr halny.

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielny imprez sportowych jest następujący:

w Warszawie:

W gmachu Cyrku międzynarodowy mecz bokserski Warszawa—Bruksela,

w gmachu YMCA finał siatkówki AZS.—Polonia.

w Domu Akademickim wielomecz siatkówki męskiej,

na stadjonie Legji mecz piłkarski Legja—Sarmata,

na boisku Warszawianka mecz piłkarski Warszawianka—PWATT,

w lokalu Pradu sportowy mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją Warszawy a reprezentacją robotniczą Warszawy.

Na prowincji:

W Częstochowie finały siatkówki kobiecej o puhar PZZS,

w Lublinie ogólnopolskie mistrzostwa Makabi w grach sportowych,

w Krakowie mecz bokserski Wisła—IKB, zawody bokserskie Związku Strzeleckiego i mecze piłkarskie Garbarnia—Makabi i Cracovia—Rozdzien.

w Poznaniu ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego,

w Zakopanem konkurs skoków otwartych i do kombinacji o mistrzostwo Polski oraz zawody narciarskie kolejowego P. W.,

we Lwowie zimowe mistrzostwa pływackie okręgu, bieg naprzełaj i otwarcie sezonu piłkarskiego,

w Wilnie mecz bokserski AZS—Śmigły i zawody szermiercze w sali Ośrodka W. F.,

na Śląsku szereg lokalnych imprez

PŁK. Z. WENDA STAJE NA CZELE SPORTU WŚRÓD WOJSKOWYCH.

Dowiadujemy się, że ma powstać niebawem centrala wszystkich wojskowych klubów sportowych. Na czele tej organizacji ma stanąć płk. Zygmunt Wenda.

Jako reprezentant WKS-ów zasiadać on będzie w Związku Związków Sportowych.

SKORUKÓWNA MISTRZYNIĄ POCZTOWEGO P. W.

W Zakopanem rozpoczęły się wczoraj narciarskie mistrzostwa Pocztowego PW. Piękny sukces odniosła narciarka wileńska Skorukówna, która w biegu zjazdowym pań zajęła pierwsze miejsce.

Dystans wynosił 4 klm. Czas Skorukówny wynosi 29 min. 19 sek. Nie był więc to w ścisłem tego słowa znaczeniu bieg zjazdowy.

Dziś odbędzie się bieg panów na 18 8klm.

NOWY PŁYWACKI REKORD ŚWIATA

Znany amerykański pływak John Higgins ustalił w Newhaven nowy rekord światowy na 100 m. st. klasycznym, uzyskując czas 1:10. dotychczasowy rekord należał do francuza Cartonnet i wynosił 1:11,2.

BIEG DŁUGODYSTANSOWY NA MISTRZOSTWACH NORWEGJI.

Odbył się w Norwengji bieg narciarski na 30 klm. o mistrzostwo Norwegji Udział wzięli najlepsi narciarze norwescy. Ogółem startowało przeszło 70 zawodników

Zwycięzca olimpijski Hagen odniósł nowy tryumf zajmując pierwsze miejsce w biegu w czasie 1:56:14 s., drugie miejsce zajął Vestad — 1:56:57.

ZEBRANIE WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY. WIL. O. Z. P. N.

W poniedziałek, dnia 9 bm., o godz. 20 w lokalu Zakład. Graf. „Znicz" odbędzie się Zebranie Wydziału.

Obecność członków konieczna.

Likwidacja gminy rymszańskiej

Wydział Powiatowy w Brasławiu w porozumieniu ze starostą święciańskim opracowuje obecnie plan zmiany granic powiatów brasławskiego i święciańskiego.

Zlikwidowana ma być gmina rymszańska pow. brasławskiego z tem, że miejscowości tej gminy zostaną przydzielone w większej części do gminy duksztańskiej, pow. święciańskiego, a reszta do gmin smołweńskiej i dryświackiej, pow. brasławskiego.

Likwidacja gminy rymszańskiej podyktowana jest względami oszczędnościowemi, gdyż gmina ta nie jest samowystarczalna.

Skowronki i szpaki już przyleciały

Pod Nowogródkiem zauważono wczesny przylot ptaków z południa. M. in. przyleciały już skowronki i szpaki. W lasach wśród ptactwa panuje takie ożywienie, jak kiedyindziej dopiero w kwietniu.

Audycja dla wszystkich

P. Hanna Skarbek-Peretiatkowiczowa, która dłuższy czas spędziła w Indjach opracowała swe wrażenia z tej egzotycznej krainy w formę słuchowiska p. t. „Dzień powszedni w Indjach". Wykona je rozgłośnia wileńska w niedzielę o godz. 15.00.

Sygnatura: Km. 808/35, 766/35.

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński, mający kancelarję w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 kwietnia 1936 roku o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim Głębokie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marji-Teresy Brzostowskiej nieruchomości ziemskiej, składającej się z reszty dóbr majątku Hatowszczyzna, gm. pliskiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego, obszarem ok 110 ha 3649 metr. kwadr. mniej lub więcej, lub ile się okaże w naturze z zabudowaniami, hipotecznej Nr. ks. hip. Sądu Okr. w Wilnie 2329.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.750, cena zaś wywołania wynosi zł. 6562 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 875.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej rano do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Głębokiem.

Dnia 3 marca 1936 r.

Komornik
Inż. J. Skowroński.

Sygnatura: Km. 733/35.

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński, mający kancelarję w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 kwietnia 1936 roku o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim Głębokie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Antoniego Okulicz-Kozaryna nieruchomości niehipotekowanej maj. Jasna-Górka, gm. prozorockiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego, o obszarze ok. 122,5 dzies. z zabudowaniami, która została oszacowana na sumę 8.000 zł., cena zaś wywołania wynosi 6.000 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 800; oraz folw. Horodek, gminy prozorockiej, pow. dziśnieńskiego, woj. wileńskiego, o obszarze ok. 48 dzies. 2200 sążni kw. bez zabudowań, oznacz. Nr. Hip. przy Wydz. Hip. Sądu Okr. w Wilnie 10108.

Nieruchomość ta oszacowana została na sumę zł. 5000, cena zaś wywołania wynosi zł. 3750.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 500.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej rano do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Głębokiem.

Dnia 3 marca 1936 r.

Komornik
Inż. J. Skowroński.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Madame Mère. 1836—1936

(Z cyklu „Sylwety kobiece")

Znamy dużo jej podobizn: piękną marmurową Imperatrix Bartolini'ego — coś jakgdyby z Liwji lub Agrypiny; klasyczną — mitologiczną prawie — rzymską Kameę, „o profilu czystym jak z medalu syrakuzańskiego". Znamy sli-



Madame Laetitia.
(Kamea Morelli'ego).
„Foto-Film".

cznie, z wszystkiemi rekwizytami napoleońskiemi inscenizowany portret Gerarda: djadem na głowie, szal w złote pszczoły i gwiazdy, narzucony na przepisowy dworski strój. I w głębi — genius loci: na tle szerokiego wykroju groźnego, romantycznego nieba — białe popiersie Cezara na marmurowym postumencie. Niezrównana jest na tym portrecie dostojność powagi surowej wyprostowanej w swojem krześle Madame Mère!

Mamy przystrojoną odświętnie urzędową podobiznę Lefèvre'a; tragiczną rzymską litografję niewidomej staruchy; wreszcie — najpiękniejszą może ze wszystkich — rzeźbę śpiącej na łożu śmierci. I wszędzie — na pochlebionym konterfekcie dworskiego malarza, na marmurowej sztywnej marce Augusty, na sztychu przedśmiertnym, nawet na rzeźbie ostatniej — w wąskich wargach — zaciętość. Nieubłagana. Do końca.

I wszędzie — nieuchwytne podobieństwo do czyjejś twarzy, tak bardzo znajomej...

Marja Letizja Ramolino była kolejno prowincjonałką z dalekiej wyspy, nieukoronowaną cesarzową, wreszcie — ślepą staruchą — ale zawsze nieugięta, Korsykanka, nieubłagana matka królów, orlica — matka Orła.

* * *

Była matką Napoleona — tymczasem niewiadomo nawet napewno — kiedy się urodziła, czy w r. 1748 czy w 50-m. Nic prawie nie wiemy również o jej dzieciństwie w domu matki Angeli Marji Ramolino, secundo voto pani kapitanowej Franciszkowej Fesch. Braciszek przyrodni Letizji, Józef, miał zostać w przyszłości wielkim jałmużnikiem cesarstwa.

Nic prawie nie wiemy o tem dzieciństwie, które zresztą bardzo prędko się skończyło, bo gdy miała trzynaście lat — wydano ją zamąż. Gdy miała 19 — była matką pięciorga dzieci, z których jeden tylko Józef wyżył. Potem miała ich jeszcze ośmioro. Razem — trzynaście.

Mąż bierze udział w ruchawce niepodległościowej Paskala Paoli'ego. Żona idzie za nim. „Była to męska głowa na ciele kobiety" — powie o niej później najsławniejszy z jej dzieci. Kule świszczą. Piękna amazonka dzielnie ewakuuje obok męża. Noce pod niebem gwiazdzistem lub w cieniu kasztanów są trwożne, smutne — i heroiczne.

* * *

15 sierpnia 1769 r. wszystkie dzwony w Ajaccio biją, wszystkie domy są umajone na cześć Najświętszej Panny, której jest święto.

Pani Letizja Bonaparte idzie do kościoła. Znajomi witają ją z szacunkiem. Pani Letizja pobożnie słucha mszy św., ale w połowie wychodzi... Wkrótce wszyscy już wiedzą: rodzinie Bonaparte przybył synek. „Stary dom jest prosty i ubogi. Słońce zalewa pokój... Trzmiel dudni o szybę... Zegar i dzwony wybijają południe i koniec mszy... Dziecko krzyczy..."

Imię dziecku nadadzą — Napoleon. Matka będzie go wołała: „Napollione" — nim nie zabroni tego Jej Cesarskiej Wysokości Madame Jego Cesarska Mość Cesarz Francuzów.

* * *

Niełatwe to dziecko.

„Nic mi nie imponowało", przyzna się później sam: „nie bałem się nikogo; biłem jednego, drapałem drugiego. Bali się mnie wszyscy". Codziennemi jego ofiarami byli czterej bracia jego i trzy siostry. Korony Hiszpanji, Lukki, Guastalli, Neapolu, Holandji i Westfalji posłużyły im później za odszkodowanie... Ze wszystkich swoich ośmiu najwięcej kocha Madame Letizja właśnie tego, najniesforniejszego. Jest słaby, wiotki, z dużą, ciężką głową na szczupłem ciele. Ale żywy jest i dumny. Gdy ma zaledwie lat dziewięć wyrusza w świat: posyłają go uczyć się do Francji. Matka rozstaje się z nim na długo. Odwiedzi go później w szkole. Zobaczy małego, przerażająco szczupłego chłopca, ale szerokiego w barach, o cerze oliwkowej, rysach kanciastych, o wąskich, zaciętych wargach i żywem spostrzegawczem spojrzeniu dużych szarych oczu.

Gdy porucznik Bonaparte — po latach — przyjedzie na urlop do Ajaccio, zamieszka u matki na willi Milleli, w starym wiejskim domu, wśród drzew granatów i pomarańczy. W ogródku, w grocie romantycznej, porucznik Bonaparte będzie czytał — i marzył.

* * *

Sielanka urwie się nagle — i znów nastąpią dla Madame Letizji dnie wędrówki — jak za pierwszej młodości. Paoli bowiem znów powstał przeciwko Francji, po stronie której stanęli teraz synowie jego byłego zwolennika, Karola Bonapartego. Trzeba więc uciekać. Wysoka energiczna postać — z palcem na ustach, nakazującym dzieciom milczenie — szybko idzie na przedzie, zagłębiając się w las. Tropią blisko żołnierze Paoli'ego.

Pewnego wieczora, ktoś z wiernych towarzyszy tej smutnej wędrówki wskazuje w oddali czerwoną łunę nad Ajaccio i mówi: „Signora to twój dom się pali".

„Spojrzała w stronę, którą wskazywał", pisze jej biograf: „...spojrzała na dzieci ze skrwawionemi nogami... Ujrzała się wygnana, zrujnowana, sama... Odrzekła: No i cóż! Odbudujemy się. Niech żyje Francja!"

Wylądowała na jej brzegu, w Tulonie, w maju 1793 r. Przez oszczędność zamieszkała u wieśniaków. Potem przenosi się do Marsylji — tam mieszka bez mebli, bez bielizny, bez pieniędzy. Napoleon, Lucjan i Józef dzielą się z nią skromną gażą. Jeszcze raz Letizja Bonaparte rozpoczyna na zgliszczach życie odnowa.

* * *

Wypadki szybko się wyprzedzają... Józef poślubia bogatą Julję Clary. Będzie królową hiszpańską. Jej kuzynka, Desiré, odpali zaloty Napoleona. Nic na tem nie straci. Zostanie królową szwedzką i protoplastką dynastji Bernadottów.

Madame Letizja ma swój salon, gdzie Poletta gra komedyjki. Wytworni teroryści oklaskują ją przy klawesynie. Serce Madame Letizji nieraz boleśnie się ściska na myśl o synie — podczas kampanji włoskiej i egipskiej... Aż po 18-m brumera, nagle widzi siebie na balkonie królewskich Tuilerjów, obok pięknej a zawsze nielubianej Kreolki Beauharnais. Na placu Karuzeli maszeruje wojsko. Jej syn najukochańszy wpatruje się w ruchome kolumny — sam znieruchomiały na białym koniu, w swoim złotym mundurze Pierwszego Konsula...

Rok 1804! „Wieńczony laurami jak Cezar, przyodziany w purpurę jak Karol Wielki", Napoleon koronuje się w katedze Notre Dame a nabożeństwo odprawia sam papież! — Madame Letizja nie jest obecna przy tryumfie syna. W chwili najuroczystszej Napoleon zwraca się do brata Józefa: „Gdyby nasz ojciec mógł nas widzieć!". Matka tymczasem nie jest zbyt zachwycona...

Gdy powróci z Rzymu do Paryża, otrzyma dwór, pensję i tytuł. Lecz pozostanie tą samą skromną, dostojną matroną, którą była przedtem. Zresztą, rozumie dobrze, że obok genjalnego syna nietylko ona, ale nikt wogóle nie potrafi zagrać żadnej roli. Uwierzyła i zaufała w jego genjusz i — niełatwo to chyba przyszło korsykańskiej mater familias! — poddała się na całej linji. Odpłacił jej za to największem co mógł dać — względną szczerością. Gdy powziął zamiar ucieczki z Elby — wiedziała o tem Madame Mère. Coprawda, z całej rodziny tylko ona i Poletta poszły za nim na wygnanie.

„Madame Letizia sprawiła na nas wrażenie" — opowiada jedna z jej dam dworu — „uprzejmej i wcale bezpretensjonalnej damy, bardziej niż skromnie ubranej... Paulina żartowała z jej prostoty".

Jedyna nie dostała zawrotu głowy w chwilach triumfu, jedyna wypowiadała — w swojem dziwnem włosko-francuskiem narzeczu — gorzkie zwątpienie w trwałość stanu rzeczy... Zarzucali jej skąpstwo. Mówili, że jest sknerą, że nie starczy jej miljonowej listy cywilnej, że stale żąda coraz więcej... Nie wiedzieli, że była tylko oszczędna — i przezorna. Nie wiedzieli, że mawiała nieraz z proroczym smutkiem: „kto wie, czy wszyscy ci królowie nie przyjdą do mnie pewnego dnia i nie poproszą o kawałek chleba". Przyszli...

* * *

Po raz ostatni pożegnała Napoleona po Waterloo, wśród róż Malmaison'u... Gdy wszystko już przepadło, zaprosił ją do Rzymu papież. Nie zapomniał, że ona jedna ośmieliła się bronić jego sprawy przed Cesarzem. Nabyła pałac na Piozza Venezia i zamknęła się w nim, umarła dla wszystkiego, co nie było kultem Napoleona... Chciała podzielić z nim i to drugie jego wygnanie. Odmówiono...

Gdy chorował, pisała do wszystkich panujących pokolei, protestowała przeciwko nieludzkim warunkom więzienia, żądała, walczyła... Jej korespondencję się perlustruje, jej pieniądze przesyłane na wyspę św. Heleny niezawsze dochodzą. — Aż wreszcie dowiaduje się, że w Longwood wszystko skończone...

Przeżyła więc wszystko — Paryż, Tuilerje, sławę. Przeżyła córki — rozumną Elizę, piękną Paulinę i ambitną Karolinę Neapolitańską — za życia! Bo to co przez nią wycierpiała, było dla niej, dumnej Korsykanki, od śmierci gorsze: zdradę. Potrzeba było rozstrzelania Murata, żeby wtedy dopiero mogła jej przebaczyć. Przeżyła również śliczne dziecię, które znalazło w złotej cyzelowanej kołysce djadem z napisem „Roma" a nie zapanowało nawet nad zapadłą czeskosłowacką mieściną, co to po niemiecku nazywa się „Reich-Stadt"...

Po roku 1821 istniała na świecie jeszcze przez lat piętnaście. Smutny to był widok. „...Przy kominku półleżała na szeslongu postać kobieca: była to matka Cesarza! Nieruchoma w swojem krześle, (po nieszczęśliwym wypadku w parku Borghese), wydała mi się chorą fizycznie, chorą na starość, chorą, ze swoich wspomnień — ale heroicznie zrezygnowaną. Oleista suknia uwydatniała nieprawdopodobną mizerność ciała. Ręce miała zupełnie wychudłe. Twarz jej zdawała się być samą tylko bladą skórą. Jej szeroko rozwarte oczy (była już ślepa) były nieco błędne, lecz nie sprawiały wrażenia pozbawionych wzroku"..

Tak pisze poeta Méry, który widywał Madame Letizię na schyłku jej życia.

Cicho zgasła 2 lutego 1836 r. w godzinę, kiedy wszystkie dzwony rzymskie biły na nieszpory...

W lat dwadzieścia i jeden po jej śmierci grób jej przeniesiono na wyspę, którą kochała. Na kamieniu grobowym czytamy ten napis: „Maria Laetitia Ramolino Bonaparte Mater Regum". Pisał o niej Fryderyk Masson. Specjalne dzieło poświęcił jej pamięci Leon Larguier. Większą ilość podanych szczegółów jemu też zawdzięczam.

Sergjusz Konter.

Poprzedni n-r „Kolumny Literackiej", poświęcony **JÓZEFOWI CZECHOWICZOWI**, zawierał dwa wiersze poety: „Nuta na dzwony" i „Synteza", artykuły **Czesława Miłosza** — „Chcieć więcej" i **Jerzego Zagórskiego** — „Pozwólmy sobie na trochę egzaltacji", oraz portret J. Czechowicza według rysunku **Jana Wydry**.

Nowy tom wierszy Czechowicza p. t. „Nic więcej" ukazał się nakładem F. Hoesicka i jest do nabycia w księgarniach wileńskich.

BORYS PASTERNAK

Duszna noc

Kropiło, — nawet traw badyle
Nie gięły się pod miechem burz,
Żelaza ciche proszki w pyle,
W pigułkach deszczu łykał kurz.

Wieś uzdrowienia nie czekała,
Sen, jak omdlenie, maki zmógł.
Płonęło żyto w żarze całe,
A w róży *) puch. Majaczył bóg.

W bezsennej i osierociałej
Przestrzeni wilgłej tonął świat,
Westchnienia z czatów uciekały,
Lecz, zapędzony, scichał wiatr.

W popłochu biegły za ich śladem
Ukośne krople. Tam gdzie płot
Gałęzie mokre z wiatrem bladym
Spór wiodły. Przebóg, o mnie to!

Wiedziałem, że już będzie wieczny
Okropny, gadający sad.
Jeszcze przed sporem niedorzecznym
Okiennic z liśćmi — tu bezpieczny-m:

Gdy ujrzą — skoczą za mną wślad:
Urzekną mową pełną zdrad.

*) Róża tutaj w znaczeniu choroby. (Przyp. B. Pasternaka).

Jeszcze duszniejszy poranek

O świcie gołąb gruchał wciąż
Na oknie twem.
Na flizach okna,
Niby rękawy koszul mokrych,
Gałęzie marły.
Deszcz kapał. Zwolna chmury szły
Przez rynek w kurzu cały,
A na straganie żal mój, łzy
O lęku,
Kołysały.
Już dość — błagałem tłumy chmur
Bujały bezustanku.
Był szary świt, jak w krzakach spór,
Jak gwary aresztantów.

Błagałem, by zbliżyły tę
Chwilę, gdy tam, za oknem twem,
Niby lodowca z gór,
Miednicy słychać dźwięczny szczęk,
I rozrąbana w bryłki pieśń,
I czoła i policzków żar
W gorące szkło, jakgdyby lód,
Na lustro płynie znów.
Lecz wyż pod mowę chmur pod sznur
Płynących w dal
Błagania nie usłyszy
Śród zaprószonej martwej ciszy,
Namokłej, jak żołnierski płaszcz,
Jak oddźwięk młocki w pyle, płacz,
Jak głośny w krzakach spór.
Prosiłem je —
Nie męczcie!
Nie mogę spać poprostu.
Lecz — deszcz wciąż mżył i drepcząc w miejscu
Przez rynek w pyle chmury szły
Za chutor, rankiem, jak rekruci,
Nie przez godzinę, nie przez wiek.
Jak austryjaccy jeńcy,
Jak cichy jęk,
Jak jęk:
„Pić pragnę,
Siostro".

Określenie duszy

Gruszką źrałą w czas burzy wdół zlecieć
Nieodłączny, jedyny listeczek
Jakże wierny jest — z drzewem wziął rozbrat!
O szalony — posusze nie sprosta!

Gruszką źrałą od wiatru ukośniej.
Jakże wierny jest, — „Mnie nie potarga!"
Spójrz: przekwitła w urodzie i wiośnie,
Już dostała się, leży — na piargach.

Nam ojczyznę wichura spaliła.
Czy poznajesz swe gniazdo, o pisklę?
Bojaźliwszy od szczygła, o miły,
Czemu, puszku nieśmiały mój, drżysz tak?

Przyrośnięta, nie lękaj się, pieśni!
Dokąd mamy porywać się jeszcze?
Ach, przysłówku śmiertelny „tu" — jeśliś
Zespolonym, niewczesnym już dreszczem.

Przełożył **SEWERYN POLLAK.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Wnioski Wileńszczyzny na naradzie gospodarczej

W pracach komisyj Wielkiej Narady Gospodarczej, która się niedawno odbyła w Warszawie przy udziale przedstawicieli życia gospodarczego całego kraju brali także udział delegaci Ziem Północno-Wschodnich. Na posiedzeniu jednej z komisyj, na której omawiane były sprawy ziem naszych, dyr. Barański, będący jednym z przedstawicieli Wileńszczyzny, zgłosił następujący wniosek:

„Dla przyśpieszenia rozwoju inicjatywy prywatnej na Wschodzie i tempa gospodarczej unifikacja Państwa, należy:

1) Zastosować wobec „kresów wschodnich“ politykę inwestycyjną według podanej w dalszym ciągu wniosku tezy.

2) Przyznać inwestycjom przemysłowym i komunikacyjnym na ziemiach wschodnich prawo uzyskiwania przywilejów, przewidzianych Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 2 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 329).

3) Stosować w okresie przejściowym w ustawodawstwie zasadę t. zw. „klauzuli wschodniej“, modyfikującej jednolite postanowienia zunifikowanego ustawodawstwa gospodarczego do odmiennego poziomu i struktury gospodarczej tych ziem.

4) Zastosować wobec Ziem Wschodnich konsekwentną politykę prefekcyjną na odcinku taryf kolejowych, pocztowych i t. p. oraz cen monopolowych i kartelowych.

5) Zastosować wszelkie inne środki poparcia rozwoju inicjatywy, zmierzającej do wykorzystania i waloryzacji miejscowych bogactw naturalnych.

6. Terytorjalny podział sum inwestycyjnych dokonywać się winien pod kątem widzenia wyrównania poziomu gospodarczego całości kraju i mocniejszego związania poszczególnych okręgów gospodarczych. Rozdział kredytów inwestycyjnych winien mieć na względzie potrzeby inwestycyjne poszczególnych rejonów, natomiast rekrutacja rąk roboczych, zatrudnionych przy wykonywaniu tych inwestycyj, winna dokonywać się proporcjonalnie do natężenia bezrobocia w poszczególnych ośrodkach podaży pracy“.

Uzasadniając swój wniosek dyr. Barański podkreślił, że silnie zaakcentowane zagadnienie aktywizacji ekonomicznej wschodniej Polski w przemówieniu min. Kwiatkowskiego nie znalazło należytego oddźwięku w referatach i przemówieniach na plenum i w komisjach, co skłania go do przypuszczenia, że społeczeństwo gospodarcze nie docenia znaczenia programu wschodniego dla całości życia gospodarczego.

Program wschodni, zdaniem dyr. Barańskiego, nie jest próbą galwanizowania trupa, ponieważ i bez tego ziemie wschodnie wykazują na wielu odcinkach silny rozwój, czego dowodem jest przekroczenie **poziomu z r. 1928** na odcinku zatrudnienia w przemyśle, silny wzrost konsumcji żelaza, rozbudowa sieci drogowej, rozwój eksportu lnu i t. p.

W rezolucjach końcowych Narady znalazły się tezy, podane we wniosku dyr. Barańskiego, przyczem do tezy czwartej zgłoszono zastrzeżenia ze strony rolniczej, natomiast teza 1, inwestycyjna, nie została włączona do tez ogólnych komisyj.

DWIE CYFRY

Z odczytu Rektora Staniewicza na zjeździe rolników i leśników

Na otwarciu ziazdu Zw. Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem, rektor Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Staniewicz, wygłosił referat p. t. „Ekonomiczne możliwości rozwoju produkcji zwierzęcej“. Prelegent omówił całokształt zagadnień, związanych z poruszonym tematem.

W danej chwili chodzi nam o tę część referatu, która poświęcona była sprawie spożycia mięsa przez ludność wiejską. Otóż **w krajach zachodnich wieś spożywa mięsa i słoniny około 110 kg. na głowę rocznie. W Polsce około 15 kg. Samo** zestawienie tych dwu cyfr wystarczy, aby uświadomić sobie, czem grozi taki stan rzeczy.

Prof. Staniewicz zdał sprawę z osobistych obserwacyj, poczynionych na zachodzi i u nas. Znając dobrze wieś niemiecką i szwajcarską— mówił—stwierdzam, że gdy się porównywa tamtejszych wieśniaków z naszymi — różnica typów jest wprost uderzająca. Tam — ludzie są krępi, silni. U nas — cherlawi. Komisje wojskowe odrzucają coraz większy procent rekrutów — niedorozwiniętych fizycznie. A ktokolwiek obserwuje żołnierzy, pochodzących ze wsi, podczas ich służby w wojsku, ten widzi, jak — otrzymując lepszą strawę, a przedewszystkiem codziennie kawałek mięsa — rozwijają się fizycznie. Ich wygląd zmienia się w oczach.

Jeśli taki stan rzeczy będzie trwał dalej, grozi to degeneracją rasy. A z punktu widzenia obrony narodowej — zniszczeniem materjału ludzkiego. I dlatego, jak słusznie podkreślił prof. Staniewicz, **wysiłki, mające na celu podniesienie ilościowe i jakościowe hodowli w Polsce — winny iść przedewszystkiem w kierunku zwiększenia spożycia mięsa przez samego producenta** — przez ludność wiejską.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych w związku ze zwalczaniem bezrobocia

W związku z akcją zwalczania bezrobocia, ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich izb i urzędów skarbowych okólnik w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

Zgodnie z tym okólnikiem, przedsiębiorstwa przemysłowe, wymienione w części II. lit. C roz. XVIII taryfy, stanowiącej załącznik do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, otrzymują z urzędu zezwolenie na wykup świadecwa przemysłowego kategorji II, o ile w okresie od 20 lutego r. b. do 31 grudnia r. b. będą zatrudniały najwyżej 625 robotników. To samo dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych, wymienionych w rodziale XIX taryfy, o ile w tym samym okresie będą zatrudniały najwyżej 1250 robotników.

Na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III mogą być prowadzone przedsiębiorstwa przemysłowe, wymienione w tych samych rozdziałach taryfy, o ile w tym samym okresie będą zatrudniały pierwsze — 250, drugie zaś najwyżej 625 robotników, a na podstawie świadectwa przemysłowego kat. IV przedsiębiorstwa, zatrudniające — pierwsze 125, drugie zaś najwyżej — 250 robotników, zarówno przy fabrykacji ręcznej, jak i przy stosowaniu silników mechanicznych.

Terminy płatności podatków w marcu

W marcu r. b. płatne są podatki następujące:

1) do 25 marca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w lutym przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, z innych przedsiębiorstw, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

2) do 1 kwietnia — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1936, przez osoby fizyczne i spadki wakujące, prowadzące prawidłowe księgi handlowe lub gospodarcze;

3) do 7 marca — podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemna pracę, wypłaconych przez służbodawcę w lutym 1936 r.;

4) do 5 marca — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 —29 lutego 1936 r., do 20 marca — podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni marca.

Ponadto płatne są w marcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.



EUGENJA KOBYLIŃSKA 11

Pamiętnik nauczycielki

— Złóż, pani, odpowiedni wniosek do Kuratorjum—zdecydował dyrektor, zgromiwszy mię spojrzeniem. — W mojej szkole zresztą nie potrzebuję tych narzędzi. A pozatem przypominam, że pani ma dyżur na korytarzu.

— Ale kiedy ja się boję wyjść, panie dyrektorze Oni tak strasznie biegają. Już jeden niechcący wierzgnął mię w kostkę nogi.

— Szczególny traf — przerwał niezadowolony dyrektor. — Więc niechże pani się nie plącze pod nogami, ale stanie skromnie gdzieś na boku.

— Dobrze — powiedziałam państwowotwórczo i wyszłam z duszą na ramieniu.

Powróciłam natychmiast z łupem wojennym, który złożyłam u nóg oszołomionego dyrektora.

— Co to takiego?

— Pantofel! — powiedziałam uprzejmie. — Trafił we mnie. Oczywiście przypadkiem.

— Myślałem, że tylko w wysokie góry pioruny biją — jęknął dyrektor. — Ależ pani ma szczęście!

A mam rzeczywiście ogłuszające szczęście do spraw tego rodzaju. Dziwię się, że wogóle jeszcze żyję i jestem pogodna. Zresztą nie trzeba brać hipopotamiąt na serjo. Tylko narazie miałam co do nich pewne złudzenia. Nawet przemawiałam do ich uczuć ludzkich. Ale niektórzy wtedy myśleli pożądliwie, co będzie na obiad, a inni, bardziej obrotni, jęli mi zadawać niedyskretne pytania.

— Czy pani dużo stawia dwójek?

— Czy będziemy mieli wycieczki?

— Może już zreformowali pisownię i przecinki?

— Czy to prawda, że pani jest „morowa“?

— Nędzne kłamstwo! — przerwałam wyniośle. — Nigdy nie byłam „morowa“. O nauczycielce porządny uczeń tak się nie wyraża...

A pozatem oni tam mówili do mnie: „pani profesorko!“. Co za utrapienie w Polsce z temi tytułami! Nawet takie szkraby! Nie znoszę tytułów. Tembardziej niezasłużonych.

— Co? jak ty się wyrażasz? — pytałam groźnie.

— No, bo jak? — bronił się przestraszony malec.

— Jestem zwyczajnie pani — komunikowałam.

— Zwyczajnie?... Słucham, pani prof... o jej! Ale ja przywykłem.

— To odwyknij. Kropka. Niema gadania. („Odwyknij!“ U nas któżby odwykł od tytułów? Nie tak prędko to się robi!). Oni nawet się starali odzwyczaić. Owszem. Przestrzegali się wzajemnie. Biegnie ktoś z nich za mną na korytarzu. — Pani profesorko! Czy ja już naprawdę taki osioł jestem?

— No „taki“, to może nie — pocieszam go, a drugi strofuje kolegę:

— Ty! Nie mów pani profesorko „pani profesorko“. Słyszałeś przecie, że pani profesorka nie lubi jak się mówi „pani profesorko“.

Oszaleć można! Nawet im wymyślałam, ale oni się nigdy nie gniewali. To dobra strona hipopotamiąt. Urąga się im, a oni rozdziawiają usta od ucha do ucha i pokazują zęby nieszczególnej białości. A mimo to nie wiem czy sam minister W. R. i O. P. mógłby z nimi długo wytrzymać. Właściwie dlaczego taki bęcwał się kręci? Wszystkie głowy i kończyny w klasie są w bezustannym ruchu. Przyprawia to o morską chorobę. I gadają. Jakież to języczliwe istoty! Jeżeli nawet zamilkną i piszą ćwiczenie, to przez klasę przechodzą odgłosy, jakby na ławkach siedziały syfony z wodą sodową. Uf!! A najgorzej, że ich lubiłam, niewiadomo dlaczego. I oni mnie lubili. To znaczy (zastrzegam przez ostrożność) powiedzieli, że mnie lubią. Ja tam ich nie prosiłam o to wyznanie, ale im zapewne do czegoś było potrzebne.

Jednak pewnego razu wpadłam w pasję.

— Wyprostować się! Ręce wtył. Buzie na kłódki! Nie kaszlać! Nie wycierać nosa! Nie szeleścić kartką! Nie chrząkać!... Bo... stanie się nieszczęście!

— Co wolno? — jęknął któryś.

— Nic! Siedzieć i patrzeć na mnie.

Byłam straszna. Uczniowie skołowacieli. Trwałam po środku klasy, jak Ramzes, pogromca Hetytów! Ponuro patrzyłam na hipopotamięta. Byli więc przygotowani na najgorsze. Z tego powodu w klasie uczyniła się taka śliczna cisza, że lekcja zaczęła niewidocznie rozkwitać, aż stała się lekka, zajmująca, miła i mogło mi się zdawać, że jestem wśród swoich dziewcząt. A hipopotamięta dyskutowały na temat Hektora i Achillesa. Porządnie. Pokolei. Oczywiście dlatego, że się mnie zaczęli bać. Czekali, podrygując z niecierpliwości, aż się przeciwnik wyjęzyczy. A mnie serce rosło.

— Trzeba uszanować zdanie oponenta — pouczałam. — Nie ryczeć, że głupi. Pomilczeć i pomyśleć. Potem spokojnie odpowiedzieć. To się nazywa tolerancja. Nigdy nie należy się wściekać przy napotkaniu opozycji. (D. c. n.)

Echa „Kaziukowe"

Impreza „Kaziukowa" udała się niewątpliwie pod względem ilości przybyłych do Wilna turystów. Pociągi popularne z wielu miejscowości Ziemi Wileńskiej i całego kraju przywiozły ponad 4000 osób. Była to liczba zaduża jak na warunki mieszkaniowe Wilna. Hotele, które wchłonęły ponad 700 osób, nie miały wolnych pokojów już w dn. 3-go b. m. Wszystkie były albo zajęte albo zamówione. Prywatne mieszkania zgłosiły zaledwie 40 pokojów. Schroniska były przepełnione. Bardzo wielu turystów narzekało na brak wygodnych kwater. Wielu, nie mając innego wyjścia, musiało się wpraszać do znajomych.

Doświadczenie „kaziukowe" wykazało, że Wilno nie może przyjąć jednorazowo więcej, niż 3000 turystów. Doświadczenie to jest bardzo cenne ze względu na zbliżające się uroczystości przeniesienia Serca Marszałka, na którą to uroczystość przybędzie do Wilna prawdopodobnie o wiele więcej, niż 3000 osób.

Turyści przywieźli do Wilna z terenu ziem północno-wschodnich i z głębi kraju, jak obliczają, ponad 100.000 złotych. (w)

Na 19 marca do Wilna

Na dzień 19 marca r. b. przewidywany jest większy zjazd turystów do Wilna z hołdem do Serca Marszałka. Według otrzymanych przez Związek Propagandy Turystycznej wiadomości już są organizowane 3 wycieczki po 600 osób, wszystkie z Warszawy.

Z ŻYCIA BIAŁORUSKIEGO

— **Ze Związku Akademików.** W ub. tyg. odbyło się ogólne doroczne zebranie Biał. Związku Akademickiego.

Szeroko omawiano sprawę pracy kulturalno oświatowej na wsi. Uchwalono po dyskusji rozpoczęcie szerokiej pracy oświatowo-narodowej wśród szerokich mas.

— **Przedstawienie białoruskie w Litwie.** — Niedawno odbyło się w Kownie 5-e doroczne walne zgromadzenie Białor. T-wa Kulturalno Oświatowego. Po zjeździe odbyło się przedstawienie białoruskie. Odegrano żart sceniczny F. Olechnowicza w 1 odsłonie p. t. „Czart i Baba".

F.

Strajk w „Olejarni Kresowej"

Pomiędzy robotnikami a zarządem „Olejarni Kresowej" trwa zatarg, poparty strajkiem od dn. 28 ub. m., kierowany przez ZZZ Sekr. Okr., powstały w związku z przetwarzaniem innego gatunku surowca i wytwarzaniem innego gatunku oleju, niż dotychczas, co spowodowało produkcji około 33% mniej towaru, a tem samem mniejsze zarobki. Robotnicy żądają utrzymania dotychczasowych zarobków przy wyrobie tego gatunku oleju. Strajk jest połączony z okupacją fabryki przez 12 robotników. Odbyta w dn. 3 b. m. konferencja nie doprowadziła do porozumienia i pertraktacje zostały przerwane. Robotnicy zażądali ustalenia prac dniówkowych, 6-ciogodzinnego dnia pracy w soboty, bezpłatnej kąpieli dwa razy tygodniowo, regularnej wypłaty wynagrodzenia, przyjmowania i zwalniania robotników w porozumieniu z ZZZ i wypłaty za czas strajku. Zatarg obejmuje około 50 robotników.

W związku ze strajkiem trwającym od kilku dni w olejarni „Kresowej", przy ul. Ponarskiej 5, w dniu 7 bm. w inspektoracie pracy odbyła się konferencja przedstawicieli robotników i przedsiębiorcy, na której usiłowano zatarg zlikwidować. Przedsiębiorca zgodził się na podwyższenie płac trzeciej i czwartej kategorji robotników, a pierwszej i drugiej kategorji płace pozostały w stawkach dotychczasowych.

Mimo to jednak do zlikwidowania strajku nie doszło, gdyż robotnicy domagali się podwyżki płac również w stosunku do palaczy i maszynistów, na co właściciel olejarni nie zgodził się. Prawdopodobnie w tej sprawie odbędzie się jeszcze jedna konferencja.

KRONIKA

Niedziela 8 Marzec	Dziś: Jana Boż. W. Jutro: Franciszki Rzymianki Wschód słońca — godz 5 m. 53 Zachód słońca — godz. 5 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 7.III 1936 r

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr wschodni
Tendencja zwyżkowa
Uwagi — dość pogodnie

DYŻURY APTEK.

Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1; Turgiela i Przedmiejskich — Niemiecka 15; Mańkowicza — Piłsudskiego 30; Jundziłła — Mickiewicza 33, Narbutta — Ś-to Jańska 2.

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A. Dyr. Garbusiński Tadeusz z Warszawy; Tuński Aleksander z Warszawy; hr. Plater Zyberk Jan z maj. Horodziec; Dworakowski Józef, notarjusz z Lidy; hr. Plater Zyberk Stanisław z Litwy; bar. Hahn Joachim z Mołodeczna.

OSOBISTE

— **Stanisław Szpinalski,** dyrektor Konserwatorjum Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie wyjechał na szereg koncertów do Hiszpanji i Szwajcarji. Powrót dyrektora Konserwatorjum spodziewany jest w pierwszych dniach kwietnia r. b.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się prawdopodobnie 26 bm. Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony.

— **Poziom Wilji podniósł się** w porównaniu z dniem wczorajszym o przeszło 1 m. i stan wody wynosił w dniu 7 bm., po południu 4 m., to jest 1,62 m. ponad poziom normalny.

PRASOWA.

— **Konfiskata.** Zarządzeniem władz administracyjnych skonfiskowany został wczorajszy numer „Białoruskiej Krynicy".

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Turkologów w Wilnie.** Na ostatniem Zwyczajnem Walnem Zebraniu Członków Koła zostały wybrane nowe władze w składzie następującym: Prezes — p. W. Jewsiewicki (po raz 3), I wiceprezes — p. E. Nikołajew, II wiceprezes — p. M. Stankiewicz, członkowie Zarządu pp.: J. Stabrowska, L. Okólewiczówna, H. Meszczyński i B. Milewski.

Komisja Rewizyjna: pp. R. Podziunas, M. Narkiewicz, St. Maliszewski.

Do współpracy z Kołem na referenta prasowego, został zaproszony p. St. Merło.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na posiedzeniu Sekcji Historji Sztuki TPN,** które odbędzie się w dn. 9.III (poniedziałek) o godz. 7 wiecz. w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej U. S. B., ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) zostanie wygłoszony referat dr. J. Orańskiej: Szymon Czechowicz i jego twórczość wileńska.

— **Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości** m. Wilna podaje do wiadomości członkow, że dnia 15 marca r. b. o godz. 17-ej w lokalu przy ul. Zawalnej Nr. 1, odbędzie się doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, następne zebranie odbędzie się o g. 17,30 i będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: Zagajenie zebrania. 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3) Sprawa połączenia się Stowarzyszenia ze Związkiem. Wybór władz Stowarzyszenia. Wolne wnioski.

— **Odczyt o sztuce.** Jutro, t. j. 9.VIII w sali Stow. Techników (Wileńska 33) p. Janina Adolphówna wygłosi odczyt na temat: „Misja sztuki w obecnej dobie dziejowej". Początek o godz. 6,30. Wstęp 50 g., ulg. 25 gr. Dochód jest przeznaczony na rzecz bezrobotnych.

— **Walne Zebranie Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami** odbędzie się w sobotę dnia 14 marca 1936 r. w Wielkiej Sali Wojewódzkiej (ul. Magdaleny 2) o godz. 17 w pierwszym terminie i o godz. 18 w drugim.

Na porządku dziennym m. in.: Sprawozdania, Uchwalenie budżetu na 1936 rok, Wybór 3-go wiceprezesa oraz uzupełniające wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Sympatycy i goście z głosem doradczym mile widziani.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **„Jung-Teater" przyjeżdża do Wilna.** Na zaproszenie Żyd. Tow. Teatralnego w Wilnie przyjeżdża wkrótce do Wilna na szereg gościnnych występów **świetny teatr żydowski** z Warszawy **„Jung Teater", pozostający pod artystycznem kierownictwem znanego reżysera dr M. Weicherta.**

Warszawski teatr wystawi w Wilnie „Taneneap", obróbkę Goldfadena, która szła w Warszawie przeszło 200 razy. „Boston" i „Simche Płachte". (m)

RÓŻNE

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ub. tygodnia na terenie Wilna zanotowano 27 wypadków za słabnięć na choroby zakaźne między in. następujące: tyfus plamisty — 1; ospa — 2; płonica — 7; błonica — 3; odra — 2; gruźlica 7 (w tem 2 zgony); róża — 1.

W sprawie Trok

Dziś o godz. 7 wiecz. w T-wie Krajoznawczem w lokalu Zw. Literatów, Ostrobramska 9, odbędzie się herbatka poświęcona sprawie Trok. Wstęp wolny dla wszystkich.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Południówka!** — Dziś, w niedzielę dn. 8 marca o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem komedja M. W. Gogola **„Rewizor"** — po cenach propagandowych.

— Wieczorem o godz. 8-ej — Teatr Miejski na Pohulance gra poraz trzeci komedjodramat w 3-ch aktach Kazimierza Leczyckiego p. t. **„Dzieje wolności"**, w wykonaniu którego udział biorą pp.: I. Jasińska-Detkowska, St. Masłowska, L. Zielińska, W. Neubelt, S. Sródka, S. Siezieniewski i T. Surowa. Dekoracje — W. Makojnika.

UWAGA! — Dzisiejsze przedstawienie zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5 pp.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Orfeusz w piekle" po cenach zniżonych.** Dziś „Orfeusz w piekle" grany będzie dwa razy o g. 4 pp. i o g. 8,15 w. Obsada premjerowa. Ceny na oba widowiska zniżone.

— **Jutrzejsze widowisko propagandowe.** — Jutro, w poniedziałek grane będzie najpopularniejsze widowisko operetkowe „Rose Marie". Ceny propagandowe.

— **Ostatni występ Lei Luboshytz, wirtuozaskrzypaczki** po ogromnym sukcesie odbędzie się jutro w poniedziałek o 8.30 wiecz. w Sali b. Konserwatorjum (Końska 1). Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonja" (Wielka 8).

Teatr „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

Dziś w niedzielę ostatni dzień programu rewjowego p. t. „Wesoły Kaziuk". Początek przedstawień o godzinie 4 min. 45, 7-ej i 9 min. 15-ciej.

Rewja „MURZYN", ul. Ludwisarska 4.

Dziś ostatni dzień rewji w 16 obrazach p. t. „Kaziuk u Murzyna".

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9 wiecz.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 8 marca 1936 r.

9.00: Czas i pieśń; 9.03: Gazetka roln.; 9.15: Muzyka z płyt; 9.40: Dziennik por.; 9.50: Program dzienny; 10.00: W rytmie marszów; 10.30: Transm. nabożeństwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne; 12.15: Muzyczny poranek; 13.00: Fragm. słuch. z dram. p. t. „Śnieg" Przybyszewskiego; 14.00: „Maryjka", opowiadanie Poli Gojawiczyńskiej; 14.20: Koncert życzeń; 15.00: „Dzień powszedni w Indjach" w oprac. Hanny Skarbek - Peretiatkowicz; 15.30: Kwadrans skrzypiec; 15.45: O przyszłości wiejskiej młodzieży; 16.00: Chwilka pytań; 16.15: Koncert ork. Marynarki Wojennej; 16.50: Aktualna pogad. gosp.; 17.00: Koncert reklamowy; 17.10: Program na poniedziałek; 17.20: Koncert kameralny; 17.30: Koncert muzyki lekkiej; 18.15: „Komedja o człowieku, który poślubił niemowlę"; 18.45: D. c. muzyki lekkiej; 19.45: Co słychać?; 20.00: Koncert solistów: Marja Wiłkomiersk (fort.) Kaz. Wiłkomierski (wiol.); 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujemy; 21.45: Transm. międzynarodowego meczu bokserskiego Warszawa — Bruksela; 22.05: Wiadomości sportowe; 22.10: Koncert; 22.55: Muzyka lekka. 23.0: Wiad. met.; 23.05: D. c. muzyki lekkiej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 marca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dz.; 7.55 Informacje; 8.00: Audycja dla szkół; 8.00 Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03 Dziennik południ.; 12.15: Isay — Sen dziecka; 12.20: Chwilka społeczna; 12.25: Muzyka salonowa; 13.25: Chwilka gosp. dom.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Z pogodnych pieśni Stanisława Niewiadomskiego; 16.00: Lekcja języka niem.; 161.5: Koncert; 16.45: Sprawa pana Fijoła, skecz.; 17.00: Krzywda dziecka, pogadanka; 17.15: Minuta poezji; 17.20: Mikołaj Rimskij - Korsakow, Kwintet B—dur; 17.50: „Pod gnijącemi liśćmi" pog.; 18.00: Muzyka operetkowa (płyty); 18.30: Program na poniedz.; 18.40: Landowska gra na klawesynie; 18.55: Pogadanka gosp.; 19.05: Litewski odczyt; 19.15: Kraina bez uśmiechu (o naszym humorze), felj.; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Niewydane utwory Mieczysława Karłowicza; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Greta Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki; 21.30: Wywiad ze zdemobilizowanym aktorem — wieczór literacki; 23.00: Wiad. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

Przetarg

Urząd Wojewódzki Wileński (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) niniejszem ogłasza przetarg na dostarczanie w ciągu okresu budżetowego 1936/37 r. t. j. od dnia 1 kwietnia 1936 r. do dnia 31 marca 1937 r. następujących przedmiotów i materjałów dla zakładów i instytucyj znajdujących się pod zarządem tego Wydziału:

1) środków leczniczych i dezynfekcyjnych,
2) materjałów opatrunkowych,
3) artykułów niezbędnych do pielęgnowania chorych, oraz na dokonywanie w ciągu tegoż okresu ostrzenia i niklowania narzędzi chirurgicznych.

Oferty oddzielnie dla każdego z wyszczególnionych wyżej czterech dostaw lub prac, należy składać w olakowanych kopertach do Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2) pokój Nr. 23 do godz. 9 dnia 26 marca 1936 r.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego (pokój Nr. 17) w dniach powszednich od godz. 12 do 14.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy niezależnie od wyników przetargu oraz prawo całkowitego unieważnienia tegoż.

Za Wojewodę
Dr. med. K. Rudziński
Naczelnik Wydziału

119 MINUT niezapomnianych wrażeń i wzruszeń!

Superfilm korsarski niebywałych przygód!

KAPITAN BLOOD

w-g słynnej powieści Rafaela Sabatiniego. Burzliwe życie najsłyn. korsarza świata. Razem w jednym seansie: I cz. „Odysea skazańca" i II cz. „Kpt. Blood". Niezwykła historja romantycznej miłości. Niewidziane sceny tortur. Gigantyczne bitwy morskie. Sceny nigdy dotychczas niewidziane na ekranie. Film ten jest niebyw. wydarzeniem w świecie ekranu. Uroczysta premjera wkrótce w kinie **HELIOS**

PAN | Dziś początek o godz. 12-ej. **Tylko u nas POLSKI film** najnowszej produkcji

Jego wielka miłość

W rol. gł. **Stefan JARACZ**

Kolorowy film i najnowsze aktualja w nadprogramie.

CASINO | Dziś. Ulubieńcy wszystkich, **królowie humoru**

Flip i Flap

Dziś początek o godz. 12-ej



zademonstrują niezwykłe przygody i arcywesołe awantury w swej najnowszej kreacji — kapitalnej wspaniałej komedji p. t.

„NOCNY PATROL"

Nowe pomysły! Nowa bomba humoru! Nowe wulkany śmiechu
Nad program: **Tygodnik Foxa i dodatki.**

REWJA | Dziś nowy program nr. 63 p. t.

WESOŁY KAZIUK

Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem całego **nowoskompletowanego** zespołu artystycznego. Wyjątkowo urozmaicony program. Barwne kostjumy polskie. Piękna oprawa dekorac. Codziennie 2 seanse: 6. 45 i 9,15. W niedzielę 3 seanse: 4,45, 7 i 9,15. Ceny miejsc od 25 gr.

PRZY **HEMOROIDACH** (KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE) CZOPKI i MAŚĆ **„VARICOL"** GĄSECKIEGO DO NABYCIA W RĄDOLJADZIE

Franciszek Olechnowicz

Siedem lat w szponach G. P. U.

przeżycia na katordze sowieckiej.

Stron 168. Cena książki Zł. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich. Skład główny u autora: Wilno, ul. Ludwisarska 11, m 18. Zamiejscowi mogą otrzymać za pobraniem pocztowem

---

Lekcyj i korepetycyj

w zakresie programu gimnazjaln udziela b. nauczyciel gimnazjum. Matura mała i duża. Specjalność: polski, matem.. fizyka. Przygotowuje do egzaminu do 1 ej i starszych klas gimnazjum nowego typu. Ceny umiarkowane. Adres ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 10 (nad redakcją „Kurjera Wil.")

Fabryka Aparatów Elektro-Medycznych poszukuje

przedstawicieli

na województwo wileńskie, białostockie i m. Wilno.

Osoby mogące się wykazać wyłącznie pierwszorzędnemi kwalifikacjami zechcą złożyć swoje oferty do Biura Ogłoszeń S. Fuchs, Łódź, ul. Piotrkowska 87, pod **„Elektromedycyna".**

Potrzebny

mierniczy-pomocnik obznajmiony z pracą przy scalaniu gruntów. Stanowisko do objęcia natychmiast. Zgłoszenie z wykazaniem dotychczasowej praktyki składać w redakcji pod „Komasator"

Wyższy urzędn.

poszukuje 3—4 pokoi komfortowych, słonecznych, I—II piętro okolica od Katedry do Ostrej Bramy — od zaraz Zgłoszenia do Redakcji pod „Wypłacalny"

Poszukujemy

młodego praktykanta do sklepu spożywcze o Zgłoszenia do admin. „Kuriera Wileńskiego" pod „Praktykant"

Potrzebna

wychowawczyni do 2-ch dzieci 8 i 5 lat. Dowiedzieć się w redakcji „Kurjera Wileńskiego"

Fotograf

rutynowany lub praktykant potrzebny do Zakładu Fotograficznego Leonarda Siemaszki ul. Wielka 44

Śledzie — matiasy

królewskie, białomięsne, tegoroczne, świeże, beczułka 10 kg. zł. 7 wysyła „ANGLOSCOTT" Gdynia, Port Rybacki. Żądajcie bezpłatnego cennika konserw rybnych.

MLEKO

tłuste w dowolnej ilości potrzebne. Mickiewicza Nr. 9. Mleczarnia J. HEJBERA.

PIANINA

FORTEPIANY nowe i okazyjne pierwszorzędnych firm sprzedaje na dogodn. warunkach H. ABELOW Niemiecka 22 (front)

Pianino

zagraniczne, krzyżowe i fortepian słyn. firmy „Bluthner" okazyjnie tanio do sprzedania. Bisk Bandurskiego 6—2

Motocykl

używany zaraz do sprzedania Dowiedzieć się w adm. „Kuriera Wileńskiego"

Dom

do sprzedania, piękna miejscowość, przy Zakrecie, Konarskiego 68.

Dom

(ulica Rossa 10). w bardzo dobrym stanie do sprzedania na dogodnych warunkach. O warunkach ul. Zarzecze 3 m. 12.

ZGUBIONO

legitymację szkolną Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie, ucznia II A klasy Nauma Kroszkina, Mostowa 15

POKÓJ

do wynajęcia dla 1 lub 2 osób, światło elektryczne, suchy, ciepły Popławska 21—21

DOKTÓR **ZELDOWICZ**

Chor. skórne, weneryczne. narządów moczow. od g 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR **Zeldowiczowa**

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w **ul. Wileńska 28 m. 3** tel 2-77

DOKTÓR **Wolfson**

Choroby skórne, weneryczna i moczopłciowe **Wileńska 7, tel. 10-67** Przyjm od 9—1 i 5—8

DOKTÓR **Zaurman**

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74** Przyjm. od 12—2 i 4—8

DOKTÓR **Blumowicz**

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21, tel. 9-21** Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA Marja **Laknerowa**

Przyjmuje od 9 r do 7 w. ul **J. Jasińskiego 5—18** róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA **Smiałowska**

przeprowadziła się na ul. **Wielką 10—7** tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i węgry

AKUSZERKA **M. Brzezina**

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowską **ul. Grodzka 27**

KOMUNIKAT.

Mimo olbrzymich kosztów Kino **„HELIOS"** otrzymało wyłączne prawo wyświetlania w najbliższ. czasie nast. film. o wszechświat sławie:



Superfilm korsarski niebywał. przygód: ***Kapitan Blood*** (Patrz ogłoszenie)

Najnowszy i największy film z **CHARLIE CHAPLINEM** ***„Dzisiejsze czasy"***

Marlena Dietrich oraz **Gary Cooper** po raz pierwszy w jednym filmie ***„Pożądanie"***

Jan KIEPURA w najnowszem arcydziele **„Daj nam tę noc"**

oraz największy film produkcji **POLSKIEJ** **„Straszny dwór"** w-g zn. opery **Moniuszki**

HELIOS | Dziś. Wielki śpiewno-muzyczny film

Senorita w masce

W rol. gł. fenomenalna śpiewaczka—partnerka **Jana KIEPURY — Gladys Swardhout,** ulubieniec kobiet **JOHN BOLES** i **Charles Bickford.** Sensacyjna, pełna napięcia akcja.
Nad program: ATRAKCJE i AKTUALJA. Początek o g. 4—6—8—10.15, w dnie świąt. od g. 2-ej

---

MURZYN REWJA—Ludwisarska 4 | Ostatni dzień. Wesoła Rewja, kiermasz humoru, śpiewu i tańca p. t.

KAZIUK u MURZYNA

Udział biorą nowozaangażow. wybitne siły artyst.: WACIA WERLIŃSKA — znana wodewilistka scen warszawskich, Maciej ORDA niezrównany aktor charakterystyczny i komik groteskowy, atrakcyjny duet taneczny ZAIRA i MILEWSKI, wokalno-muzykalny DUET OSOWSKICH oraz ulubieńcy publiczności wileńskiej INA WOLSKA, I. GRANOWSKI, I. WOLJAN i inni
Codz. 2 przedst.: o g. 6.30 i 9-ej w., w niedz. 3 przedst.: 4—6.30—9 Ceny miejsc od 25 groszy
ANONS! Już JUTRO 9 marca — Premjera! Nowa wielka Rewja p. t. **Murowana kompanja**

Polskie Kino **SWIATOWID** | Dziś! Szczytowy film produkcji **AUSTRJACKIEJ** opromieniony aureolą piękna nieśmiertelnej muzyki **Fr. Schuberta**

p. t. **Niedokończona symfonja**

W rol. gł. czarująca **Marta Egcerth** i niezrównany **Hans Jaray.** Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej. Dziś początek o godz. 2-ej

---

LUX | Dziś! Rewelacyjny superfilm prod. „Sowkino" nagrodzony na Wystawie Weneckiej p. t

„Petersburskie NOCE"

Film ten tworzy nową epokę w kinematografji dźwiękowej
Tempo akcji. — — — Nowy styl gry aktorskiej
NAD PROGRAM: **najnowsze aktualja**

OGNISKO | Dziś. Dzieje miłości, która wstrząsnęła światem p. t.

KLEOPATRA

W rolach gł.: **CLADETTE COLBERT, Henry Wilcoxon, Waren William, Józef Schildkraut**
Nad program: DODATKI DZWIĘKOWE — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp

---

»ARTRUBBER« WILNO WIELKA 15 TEL. 18-67.

SPORT: **RAKIETY** i piłki tenisowe mark Slazenger, Dunlop, Frema i inne
LEKKA ATLETYKA —
GRY SPORTOWE —
PIŁKARSTWO
UBIORY GIMNASTYCZNE —

ZNANA RESTAURACJA „BAR OKOCIMSKI"

Wielka 36 (front) i **Sawicz 2** (wejście z podwórza)

została po **KAPITALNYM REMONCIE** urządzona z dużemi **LUKSUSOWEMI SALONAMI** i **PRZEPYCHEM** na wzór największych pierwszorzędnych restauracyj.
Doborowa kuchnia pod kierown. pierwszorzędnego kuchmistrza.

— ***CODZIENNIE KONCERT*** —

ORKIESTRY JAZZOWEJ pod kier. zn. skrzypka **D. Zubiewickiego**
OD G. 8—2 W NOCY. CENY PRZYSTĘPNE

LICYTACJA

w ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM
Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Wilna
ul. Trocka 14 (mury po-Franciszkańskie) tel. 7 27

odbędzie się w dniach 16, 18, 20 i 21 marca 1936 r. o g. 5 ej pp. (17-ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów, których terminy ulgowe (sprzedaży z licytacji) **upłynęły do dn. 16 lutego 1936 roku** Powtórna licytacja zastawów niesprzedanych na 1 ej licytacji odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym. DYREKCJA

MIESZKANIA

3 i 4 pokojowe wszelkie wygody, wolne od podatku do wynajęcia ul. Tartaki nr. 34-a

DO WYNAJĘCIA

ładne mieszkanie 3-pok. z kuchnią suche, ciepłe, słoneczne z łazienką i water Popławska 28—1

POKÓJ

umeblowany, ładny, nie krępujący z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Słowackiego 19—4 I-sze piętro.

B. Nauczycielka

gimnazjum konwersacja francuska zaopiekuje się dziećmi, zarząd domem, lub jako towarzyszka starszej osoby (pani). Oferty do adm. Kurjera Wil dla A. T

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 3., Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 1—3 ppoł. sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów** Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., a odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz". Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3 40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.